Nr. 174. Kraków, Niedziela 28 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Trjumf kierunku antychrześcijańskiego w wiedeńskiej Radzie państwa już wydaje odpowiednie owoce. Prasa liberalno żydowska, uzyskawszy gwarancję, że **szkole bezwyznaniowej** nie zagraża niebezpieczeństwo, że wnioski katolików o zreformowanie szkolnictwa w duchu wyznaniowym nie mogę liczyć na poparcie, wskutek czego profesorowie antychryści będą mogli bez przeszkody wydzierać młodzieży wyniesione z domu zasady religijne, rozumie, że „wychowanie“ szkolne nie będzie miało pożądanych przez wrogów chrześcijaństwa skutku, dopóki powołane do tego czynniki paraliżować będą niesumiennych „pedagogów“ i wszelkiego rodzaju agitatorów. Ponieważ doświadczenie dowiodło, że istniejące od kilku wieków religijne „Bractwo Marji“ należy do najsilniejszych podpór Kościoła katolickiego, utwierdzając uczącą się młodzież przez ćwiczenia duchowne i naukowe wykłady w wierze, uknuto haniebny spisek na wymienioną **zatwierdzoną przez Ojca św. instytucję kościelną.**

Ogłoszono w liberalno-żydowskich dziennikach wiedeńskich, że zadaniem „Bractwa Marji“ jest wychowywanie szpiegów i donosicieli. Jeden z przywódców żydowsko-radykalnego stronnictwa dep. Pernestorffer, korzystając z prawa nietykalności poselskiej, rzucił tę niegodną obelgę w oczy całemu katolickiemu społeczeństwu. Krakowska *Nowa Presse*, wydawana przez dra Lesława Borońskiego, członka żydowskiego stowarzyszenia „Agudas Achim“ we Lwowie (patrz sprawozdanie wydziału tej instytucji za rok 1890 str. 10, tom I wiersz 31 od dołu!) skwapliwie powtórzyła za owym mówcą twierdzenie, że „pod płaszczykiem religji zorganizowano w Galicji tajne (?) stowarzyszenie Maryjańskie w celu rozpostarcia systemu szpiegostwa między młodzieżą“. Dowodów na to, że statut „Bractwa Marji“ nakazuje członkom szpiegostwo nikt nie przedstawił. Nie wykazano nawet, że członkowie Bractwa na ochotnika zajmują się szpiegowaniem i denuncjowaniem kolegów.

Oszczerstwa rzuca się na wiatr w nadziei, że dobroduszna publiczność nabierze przekonania, że choć w części są nzasadnione. Kary nikt się nie obawia, bo wiadomo powszechnie, że pewne czynniki, które każdą, choćby najwięcej uzasadnioną krytykę żydów uznają za niebezpieczną i szkodliwą, zaczepki wymierzone przeciw kościołowi katolickiemu i jego instytucjom przyjmują z dobrotliwem pobłażaniem, jako objaw przekonań „postępowych“.

Taki stan rzeczy czyni położenie katolików nieznośnem przed zawarciem formalnego przymierza Polaków z lewicą. Cóż dopiero stałoby się, gdyby Koło polskie związało się z lewicą formalnym kontraktem, gdyby pp. Plener *et consortes* zasiedli w gabinecie. Nie ulega wątpliwości, że prasie katolickiej nałożonoby kaganiec, pozwalając równocześnie *Nowej Presie* (w wydaniu wiedeńskiem i krakowskiem) obrzucać błotem wszystko, co tylko dla religji i kościoła katolickiego jest pożytecznem. Dla tego też jako katolicy protestowaliśmy zawsze i protestujemy przeciw sojuszowi Koła polskiego z lewicą.

Skłaniają nas do tego także względy narodowe. Wiemy bowiem, że jeszcze nie straciło na znaczeniu staropolskie przysłowie: „Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem“, a przysłowie to stosuje się zwłaszcza do stronnictwa liberalno żydowskiego, które czyniąc nam drobne ustępstwa w Galicji, równocześnie germanizować będzie zawzięcie Polaków na Śląsku i na Bukowinie, a nie mniej tak nam życzliwych braci Czechów i innych Słowian gdy ich wynarodowi, rzuci się z całą siłą i z wyrobioną już gdzieindziej rutyną eksterminacyjną — na Galicję. Jesteśmy pewni, że w Kole polskiem nie masz ani jednego posła, któryby tego nie przewidział, i dlatego reprezentacja nasza, głosując razem z liberalno żydowską lewicą za budżetem, nie obowiązuje się do popierania wniosków, któreby naruszały bądźto religję katolicką i inne wyznania chrześcijańskie, bądź też autonomję lub równouprawnienie narodowości. Koło polskie powinno i nadal zatrzymać sobie swobodę działania i rządzić się zasadami słuszności i sprawiedliwości.

Tylko taka polityka jest obecnie możliwą i odpowiada godności reprezentantów wielkiego odłamu polskiego społeczeństwa. Wszelkie sojusze szkodziłyby tylko naszej sprawie, przynosząc korzyści chyba naszym przeciwnikom.

Jedynie wrogowie polskiego narodu skorzystaliby także, gdyby Rodacy nasi z Królestwa polskiego i krajów zabranych chcieli w praktyce zastósować radę, której im, jakby się zdawać mogło, udzielił autor artykułu p. t. „Polacy wobec trójprzymierza,“ umieszczonego w jednym z ostatnich *Kurjera Polskiego* numerów, a zawierającego zdanie, że Polacy powinni oświadczyć otwarcie, że w danym razie staną po stronie potrójnego przymierza, chociaż do niego należą prześladujące Polaków Niemcy i gnębiące kościół katolicki Włochy. Gdyby wspomniany artykuł tak chciano tłumaczyć, możnaby nam zarzucić niekonsekwencję, bo zawsze twierdziliśmy i dziś jeszcze twierdzimy, że Polacy nie powinni mięszać się do zatargów mocarstw-europejskich, bo na tem niczego uzyskać a dużo stracić mogą. Na wypadek wojny trójprzymierza z Rosją, zarówno mieszkańcy Galicji, jak Wielkopolanie spełnią swe obowiązki wobec państw, do których należą, ale nikt nie może żądać od Polaków, zwłaszcza zamieszkałych pod rządem rosyjskim, aby narażali swe życie i mienie dla rzeszy niemieckiej. Jeżeli kiedy, to dziś powinniśmy się trzymać zasady: „Naród sobie“!

MOWA
POSŁA ROMAŃCZUKA.

Przeczytawszy w jednym z ostatnich numerów *Diła* w całej osnowie mowę wypowiedzianą w Radzie państwa przez posła Romańczuka, wstrzymaliśmy się z podaniem jej treści, wyczekując bomb i kartaczy stronnictwa moskalofilskiego, będąc z góry przekonani, że i nam przy tej sposobności coś się dostanie. Przewidywania nasze sprawdziły się w zupełności, bo oto leży przed nami Nr. 57 *Hałyckoj Rusi* z wstępnym artykułem „Wśród deszczu“, a krytykującym mowę p. Romańczuka bardzo ostro i wykręcającym jego oświadczenia na swoje kopyto.

Poseł Romańczuk zastrzegł się na samym wstępie, że gdyby stał na stanowisku, jakie zajmował dawniejszy Klub ruski, musiałby głosować przeciwko budżetowi. Ponieważ ma zapewnienie Sejmu krajowego, że potrzeby narodu ruskiego będą uwzględniane w przyszłości, przeto Klub jego zajął wobec gorzkich doświadczeń lat ubiegłych wprawdzie pozycję jeszcze wyczekującą wobec rządu, ale naznaczoną już zaufaniem. Środki, jakich rząd używał dotychczas w celu pogodzenia stronnictw, nie okazały się dobremi, znane *durchfretten* nie osiągnęło swego celu. Zcharakteryzowawszy dalej politykę rządu wobec stronnictw, powiedziawszy nie jedno gorzkie słowo prawdy rządowi, wyrzekł mówca, iż obecna polityka wolnej ręki jest wprawdzie dziecinną zabawką, która ma zająć tymczasowo umysły stronnictw, a dąży do ogólnej zgody pomiędzy niemi. Polityka taka jest dobrą dla sytych, ale nie dla głodnych, pomiędzy któremi stoją w pierwszym rzędzie Rusini, *gens incognita*, naród, mający dla Austrji nie małe znaczenie. Mówca kreśli dalej historję ruskiego narodu, ubolewa nad tem, że Rusina nazywają często Polakiem, a jeszcze częściej Rosjaninem, a przecież Rusini to plemię słowiańskie tak samo odrębne, jak Polacy lub Czesi, z odrębną mową, literaturą, historją, z odrębnemi przymiotami antropologicznemi. Rusini podbici przez Mongołów, częścią dostali się pod panowanie Polaków, częścią złączyli się z Litwą, która znowu zlawszy się z Polską w jedno ciało, była powodem, iż Polska stanęła na stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa. Dali Rusini Polsce Kozaków zaporożskich, którzy jednakże „dręczeni“ przez szlachtę, odpadli i połączyli się z Rosją.

P. Romańczuk mówiąc o dręczeniu przez szlachtę, nie chce przyznać, iż główuym powodem walki kozackiej i ich odpadnięcia, były intrygi rządu moskiewskiego, były obiecanki złotej wolności, które się w końcu zamieniły w niewolę, jak to sam niżej przyznaje, mówiąc o ucisku Rusinów przez Rosjan na Ukrainie. Słowa *gente Ruthenus-natione Polonus*, nie chcą mu się przemknąć przez gardło, pomimo, iż w końcu swej mowy oświadcza, iż na jednej ziemi mieszkając z Polakami, pragnie szczerze zgody dla dobra kraju i państwa. Chce, by Polacy uważali naród ruski jako równouprawniony z nimi, strzegący jednak swych indywidualnych i szczególnych interesów.

Jak widzimy, mowa ta nie wychodzi poza obręb programu Rusinów-narodowców, zakreślony w roku zeszłym w Sejmie krajowym, nie zawiera dla nas nic nowego, powtarza tylko, że naród ruski pragnie pozostać odrębnym, pragnie zachować swą indywidualność, a poza tem żyć z nami w zgodzie. A jednak ta mowa nader umiarkowana oburza *Hałycką Ruś*, a to z jednego powodu. Pan Romańczuk odważył się skrytykować postępowanie rządu rosyjskiego wobec Rusinów, nazwał je uciskiem i oświadczył, że dla rozwoju narodu została tylko jedna... Austrja!... To według *Hal. Rusi Crimen laesae majestatis* i hejże na Soplicę!...

Hałyckaja Ruś dowiedziała się z wiarogodnego źródła, iż mowa p. Romańczuka przeszła przez cenzurę Koła polskiego i nie dziwi się temu zupełnie, gdyż mandat swój zawdzięcza p. Romańczuk Polakom i powinien im się wysługiwać. A nie mógł się czem innem przysłużyć, jak tylko wygłaszając swój program i napadając na Rosję, gdyż na kogo innego nie było mu wolno. Ta gorąca obrona *matuszki* jest dowodem, do jakiego stopnia dochodzi bezczelność organu moskalofilskiego. Nie dziwilibyśmy się innym narodom, gdy się o Rosji wyrażają przychylnie, nie znając jej zupełnie, ale Rusini, którzy tak samo jak my, wiedzą dobrze, co to znaczy być poddanym rosyjskim nie będąc Moskalem, którzy na swojej własnej skórze poczuli i czują jeszcze pazury niedźwiedzia północy, Rusini, jeżeli są uczciwi, tak myśleć nie mogą, a więc i pisać nie powinni. Gdybyż to jeszcze w postępowaniu Rosji zauważono jakiś zwrot ku lepszemu, ku jakimś cywilizowanym i humanitarnym celom, przypuszczamy, że możnaby się nie dziwić sympatjom, ale kiedy w końcu XIX stulecia z Petersburga pędzi ukaz za ukazem, *obrusienje* staje się prawem, *nietolerancja* religijna i narodowa przybiera coraz groźniejsze rozmiary, kiedy ks. Meszczerskij w swoim *Grażdaninie* otwarcie wyznaje, iż jest czcicielem knuta i żałuje, że ten instrument moskiewskiej cywilizacji zniesiono oficjalnie, żeby w takich warunkach jeszcze drzeć się pod ten knut, na to rzeczywiście trzeba być zdrajcą własnego narodu.

Z KRAJU.

VIII. Sprawozdanie Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

(Ciąg dalszy).

Sprawozdawcy nigdy z takiem umiarkowaniem nie przedstawiali korzyści z czytelń, jak w obecnym roku; kiedy w poprzednich sprawozdaniach można było obawiać się przesady, teraz jej wcale nie spotykamy; a gdy pomimo tego, sprawozdania zaznaczają wszędzie nadzwyczaj pomyślne wyniki, można te ostatnie uważać jako niewątpliwą zdobycz moralną, do jakiej czytelnie stały się podwaliną.

Najbardziej powszechne są twierdzenia, że czytelnie odwodzą od karczmy, że stawiają tamę pijaństwu, przyzwyczajają do pilnowania domu, do oszczędności. Kobiety dziękują czytelniom za to, że ich mężowie więcej pilnują domu. Obok tego moralność ma się powiększać, a zarazem czystość, schludność, przygłuszanie złych instynktów, obudzanie szlachetniejszych poglądów, poprawniejsze wyrażanie się.

Książka pastuszków odrywa od nieprzyzwoitych często zabaw, a teraz pastuszkowie chwile wolniejsze uprzyjemniają sobie czytaniem, jak to donoszą np. z Górki węgierskiej, z Kamionki wielkiej i innych miejscowości. Książeczki historyczne rozbudzają poczucie polskości, uczą przywiązania do przeszłości, a nawet zbałamuconych powoli odwodzą od fałszywych opinij, przedstawiając dzieje nasze i teraźniejsze prześladowania w rzeczywistem świetle. Czytelnie też oddają największe usługi w rozszerzaniu się uczuć patrjotycznych.

Czytelnia oddziaływa na gospodarstwo, wielu gospodaruje tak, jak w książeczkach im radzą, w chorobach zwierząt udają się do weterynarji, usuwają inwentarz, z domów, urządzają gnojówki lepiej i z uwzględnieniem potrzeb sanitarnych, nawet wewnętrzne urządzenie izb więcej jest postępowe.

Chcąc podać tem wierniejszy obraz wyników jakie przyniosły sprawozdania, zestawiamy poniżej krótkie streszczenie wrażeń, jakie na nas wywarły sprawozdania pochodzące z czytelń założonych przed 1 maja 1890 r. Sprawozdań tych otrzymaliśmy razem 180.

Powiat B i a ł a, sprawozdań 10. Czytelnicy liczni należą do młodszego pokolenia, starsi czytują mało. Wzięcie mają najbardziej książki religijne i historyczne. Dziełka gospodarcze nie wiele są czytywane, np. z Łęk pisze sprawozdawca, że zdaniem wieśniaków z ksiąg nie można gospodarować, a na małą poczytność tego działu uskarżają się i z innych czytelń, np. z Wilamowic, z Lipnika. Moralny wpływ czytelń bardzo dobry, a specjalnie w okolicy Białej gdzie szkoły są niemieckie, czytelnie mają wpływać na lepsze wyrażanie się po polsku. W Starej wsi złożono 7 złr. na zakupienie książek.

Powiat B o c h n i a, sprawozdań 11. Czytają najwięcej młodzi i to mężczyźni, tylko z Okulic donosi kierownik, że tam kobiety chętniejsze są do czytania. W bocheńskim powiecie książki gospodarcze są czytywane bardzo chętnie i rady gospodarcze są stosowane w praktyce, sprawozdania wyraźnie podnoszą czytanie nawet weterynarji i higjeny. Chętnie też czytują czasopisma, ale niemal w każdej wsi inne pismo najwięcej znajduje zwolenników.

Powiat B r z o z ó w, 1 sprawozdawca z Golcowej zaznacza, że młodzi chcieliby stosować w praktyce rady gospodarskie, ale starsi na to nie pozwalają, wpływ więc czytelni objawia się w odsuwaniu się od karczmy, w wyższym sposobie myślenia i przygłuszaniu złych instynktów.

Powiat B r z e s k o, 4 sprawozdania. — Kierownicy czytelń w Złotej i Zakliczynie tak wielką widzą chęć czytania, że możnaby co miesiąc zmieniać książki; czytelnicy ciągle pytają o nowe dziełka, a dawne powtórnie odczytuje. Najbardziej tam lubią dziełka historyczne i gospodarcze,

Powiat C h r z a n ó w, 9 sprawozdań. Książki bywają po kilkakroć czytane, w czytelniach wspólne pogawędki i czytanie gazet, między skutkami są wyraźnie podnoszone: większy porządek, czystość w izbach. Założenie czytelni w Grójcu wywołało ten skutek, że wkrótce można było do życia powołać Kółko rolnicze. W chrzanowskim chętnie czytają dziełka gospodarcze, mianowicie o nabiale i hodowli drobiu.

Powiat D ą b r o w a, 5 sprawozdań. — Starsi rzadko uczęszczają do czytelni, w Oleśnie tylko jak są zaproszeni na odczyty, książki gospodarcze są bardzo potrzebne, ponieważ włościanie widzą, że jak gospodarstwa maleją, muszą być lepiej uprawiane. Przedtem nie chcieli słyszeć o Kółku rolniczem, a teraz po założeniu czytelni szybko dążą do utworzenia sklepiku. W Samocicach odbywają się wspólne czytania i pogadanki co niedzielę i czwartki i na te zebrania zakupiono ze składek lampę wiszącą, oraz zakupiono dziełka ks. Gondka, które tam lud bardzo ceni.

Powiaty: Gorlice, Grybów, Jarosław i Kolbuszowa razem 9 sprawozdań. Z Rzepiennika strzyżowskiego donoszą, że książki treści naukowej i gospodarczej nie przypadają do gustu, ponieważ włościanie twierdzą, „że w naszej wsi nie da się tego zrobić, co tam w książkach piszą“. Natomiast z Rzepiennika ruskiego proszą o więcej książek gospodarczych, bo młodsi gospodarze, którzy chodzili do szkół, korzystają wiele i wyznają że wiele im jeszcze brakuje, aby mogli być dobrymi gospodarzami. Starsi wprawdzie sami nie czytają, ale nie bronią dzieciom czytania. Młodzi też gospodarze nie upijają się zupełnie, bo poznali złe, któremu sami byli winui, oszczędzają grosz i posełają chętniej dzieci do szkoły. Z Rzepiennika marciszewskiego znowu nie tylko donoszą, że lud chętnie gromadzi się na odczyty i pogadanki, ale że czytanie książek zachęciło do poprawy gospodarstwa i do sprowadzenia kilku sieczkarń, młocarń ręcznych i kilkudziesiąt kos srebrno-stalowych. Ponieważ narzędzia sprowadzone, okazały się bardzo praktyczne, to zachęci zapewne do liczniejszego używania takich narzędzi na przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zaprosił przedewszystkiem przewodniczący, wiceprezydent dr. Marchwicki, wszystkich pp. radnych na popis „Lutni“, szkoły głuchoniemych Bardacha i szkoły sług, które się odbędą w niedzielę, tudzież na popis szkoły przemysłowej w poniedziałek o godzinie 10 zrana w ratuszu. Następuie w odpowiedzi na interpelację, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu w sprawie strzelania do gołębi, odczytuje przewodniczący pismo dyrekcji wyścigów, donoszące, że postanowionem zostało, aby w przyszłym roku p. Murat nie miał wstępu w charakterze bookmackera. Na wniosek dra Piętaka przyjęto tę odpowiedź z zadowoleniem do wiadomości. W dalszym ciągu wydelegowano radnego Głodzińskiego do losowania stypendjów rzemieślnicych z fundacji śp. Łodzi Ponińskiego, poczem na interpelację p. Kordysa w sprawie zerwania się gzymsów z rudery pana Imelesa przy ulicy Karola Ludwika, oświadczył, że natychmiast zarządzi komisjalne zbadanie tego domu. Następnie przystąpiwszy do porządku dziennego uchwalono wypłacić kolonji wakacyjnej dla chłopców subwencję w kwocie 750 złr., a kolonji wakacyjnej dla dziewcząt 350 złr. W końcu uchwaliła Rada po dłuższej dyskusji udzielić OO. Bernardynom 1000 złr. przyznanych już dawniej, a następną prośbę o drugie 1000 złr. odesłać do magistratu, celem dokładniejszego zbadania. O godzinie kwadrans na 10 zarządził p. wiceprezydent posiedzenie tajne.

* Dziekanami na rok 1891/2 wybranymi zostali: Wydziału filozoficznego dr. Dunikowski, prawnego dr. Janowicz, teologicznego, dr. Sarnicki.

* Przy restauracji Ossolineum znalazł p. Wojtyński, blacharz tutejszy, pod dachem starożytną karabelę i dwa pistolety.

* Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu czerwcu nowe czytelnie ludowe w następujących miejscowościach: W Iwoniczu (pow. krośnieński) pod zarządem p. Karola Filipowicza, dyrektora szkoły, dzieł 104; w Nowem Siole (pow. żydaczowski) p. Józefa Konefota, właściciela realności, dzieł 106; w Bolechowie (pow. doliński.) p. Kajetana Winogrodzkiego, naczelnika gminy Wołoska wieś, dzieł 107; w Turzempolu (pow. brzozowski) p. Jana Bobrzeckiego, nauczyciela, dzieł; w Popowcach (pow. zaleszczycki) p. Marcina Godzkiego, nauczyciela, dzieł 104. Z dawniej założonych czytelni powiększono bibljoteczki w Poddębcach, Rudkach i Żółtańcach.

* Pan Alojzy Hübner zakupił z dniem dzisiejszym magazyn p. Józefa Hankego i odtąd oba połączone magazyny na własny rachunek prowadzić będzie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 21 b. m. odbył się w Stanisławowie doroczny popis Tow. miłośników muzyki, szkoły skrzypcowej p. Kazimierza Lepianki. W końcu popisu wręczyli uczniowie profesorowi jako dowód wdzięczności za szczere jego zajęcie się nimi upominek w postaci grającego album.

Ze Śniatyna donoszą, że ukonstytuowała się tam wreszcie rada, wybierając burmistrzem p. Tytusa Niemczewskiego, tamtejszego aptekarza, p. Dymitra Śmigielskiego zastępcą burmistrza, asesorami: dra Adolfa Dawidowicza adwokata, Samuela Axelrada, Władysława Amirowicza, Konstantego Aleksandrowicza i Jana Tworowskiego. Wielką krzywdę wyrządził tutejszy rejent pan Piszek, miastu, iż jednomyślnego wyboru na burmistrza, który mu przygotowano nie przyjął. Jakże niema chromać autonomja, jeżeli najzdolniejsi i najzacniejsi mężowie, zdolni sterować sprawami miejskiemi, usuwają się z pola działania. Prawda, że taki urząd burmistrza po naszych miastach i miasteczkach, najeżony jest kolcami, zwłaszcza w Śniatynie, gdzie od dziesiątków lat zapanował bezład, gdzie łapownictwo założyło swoją siedzibę.

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: W koszarach arc. Albrechta strzelił do siebie przedwczoraj rano szeregowiec 41 pp. Antoni Czechowicz i zranił się w żołądek tak, iż następnego dnia w szpitalu umarł.

Wczoraj znowu w tych samych koszarach zastrzelił się szeregowiec Jerzy Saas. Kula przeszyła mu serce i padł trupem na miejscu.

Dwa samobójstwa w przeciągu 48 godzin, sprawiły niemałe wrażenie w mieście. Przyczyna — niewiadoma.

* W Żuczce pod Czerniowcami obwiesił się onegdaj parobek Teodor Michaluk, lecz odcięto go zawczasu i przywrócono do życia.

* Piorun zabił w czasie burzy wczoraj 12-letniego pastuszka na pastwisku w Żuczce obok Czerniowiec. Od tegoż pioruna zginęły dwie sztuki bydła.

* Oberwanie się chmury miało miejsce 21 b. m. w siole Kirlibaba w pow. kimpolungskim. Droga rządowa uszkodzona.

* W Jabłonicy, skutkiem rozerwania się trawy, poniósł śmierć flisak Iwon Kiszlak.

* Wilki ciągle jeszcze wałęsają się po Bukowinie i w kilku miejscowościach zrządziły szkody w owcach.

KURJER CIESZYŃSKI.

* Teatr czeski, który się w zeszłą niedzielę odbył w Cieszynie, zgromadził bardzo liczną publiczność, tak polską, jak i czeską. Po przedstawieniu odbyła się zabawa w lokalu Towarzystwa czeskiego „Snaha“, w którem podejmowano artystów.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada ekspedytora przy poczcie w Koropcu z kaucją 200 złr. i płacą 710 złr. Podania do dnia 10 lipca do dyrekcji we Lwowie.

* Posada majstra piekarskiego przy zakładzie karnym w Wiśniczu z płacą 600 złr. Podania do 31 lipca b. r.

* Stypendjum 50 złr. rocznie z fundacji miasta Trembowli, dla uczniów, pochodzących ztamtąd. Podania do 30 lipca r. b. do magistratu tamże.

NOMINACJE.

* Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora zoologji i anatomji porównawczej dra Antoniego Wierzejskiego, zwyczajnym profesorem tych przedmiotów przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Chrzanowie dnia 16 lipca realność l. 53 w Zagórzu od 315 złr. Wadjum 32 złr.

* W Śniatynie d. 21 lipca realn. l. 279 w Bełelni od 310 złr.

* W Mielcu d. 21 lipca $^2/_5$ realności l. 14 w Glinach małych od 416 złr.

* W Śniatynie d. 20 lipca realność l. 339 w Załuczu od 350 złr.

* W Krzeszowicach d. 20 lipca realn. l. 38 w Nowej górze od 500 złr.

* W Stryju d. 21 lipca realność l. 39 na Podzamczu od 559.35 złr.

* W Myślenicach dnia 3 sierpnia realności l. 223 w Sułkowicach od 1400 złr., l. 49 w Porębie od 1000 złr.; dnia 4-go sierpnia l. 11 w Jurczycach od 802 złr., l. 176 w Myślenicach od 700 złr., l. 24 w Jurczycach od 731.82 złr. Wadjum 10%.

* W Tyczynie dnia 3 sierpnia $^1/_6$ realności l. 14 w Zalesiu od 681.67 złr. Wadjum 10%.

* W Bóbrce d. 16 lipca realności l. 75 w Podhorodyszczu od 541 złr.; $^2/_8$ l. 584 i $^2/_4$ l. 259 w Bóbrce od 25 i 50 złr.

* W Husiatynie dnia 20 lipca realność l. 7 tamże od 1350 złr.

* W Turce dnia 21 lipca $^3/_8$ realności l. 101 w Rypianach od 336 złr. l. 128 w Turce od 900 złr.

POLSKA WYCIECZKA
w Pradze.

II.

Pociąg, który wiózł uczestników pierwszej wycieczki Polskiej do Pragi spóźnił się o półtory godziny, ponieważ wszędzie zatrzymywać się musiał dzięki wyjątkowym okolicznościom, towarzyszącym jego biegowi: to lud czeski okazywał miłość swoją do Polaków, to tysiączne tłumy publiczności z wzruszeniem głębokiem witały tych, co z Krakowa spieszyli do drogich Czechów z uczuciami najszczerszego przywiązania. Było po dziesiątej wieczorem, kiedyśmy stanęli w Pradze. Z daleka błyszczała wspaniałem światłem wystawa czeska, owa duma dzisiejsza ludności tamtejszej, i dawała znak widomy a imponujący wysokiej kultury Czechów.

A na dworcu jak okiem sięgnąć, nieskończone widać tłumy oddawna czekające, ożywione najżywszem weselem, usposobione najdodatniej, okrzykami witające Polaków. Peron oświecony *a giorno* był zapełniony najwykwintniejszą publicznością praską, która wyciągała ręce do swych braci; w powietrzu rozbrzmiewały okrzyki: „Na zdar Polakom“! a z naszej strony rozległa się pieśń: „Kde domow mój?“

Na czele deputacji miejskiej stanął prezydent Pragi dr. J. Szolc i on witał imieniem miasta przybywających Polaków. Towarzyszyli mu członkowie rady pp.: Dr. Włodzimierz Srb, dr. Kühn i Brożaj; oprócz tego oczekiwali na wycieczkę polską dyr. Em. Tonner, deputacja dziennikarzy czeskich, p. Edward Jelinek, liczni przedstawiciele drużyny literackiej, członkowie „Narodnego Divadla“ i delegaci reszty towarzystw praskich. „Ognisko polskie“ stawiło się w całym komplecie; zjawiła się również deputacja „Sokoła“ i wielu Polaków, zamieszkałych stale w Pradze. A dalej zgromadzona publiczność, która wypełniła ulice miasta od dworca do hotelu pod „Złotym Aniołem,“ rozgorączkowana i z ogniem wołająca: „Na zdar Polakom“! O przyjęciu wycieczki polskiej na dworcu praskim jużeśmy obszernie pisali, dalsze opisy podajemy w dosłownem tłumaczeniu z pism czeskich.

Hlas Naroda po wstępie nadzwyczaj sympatycznie napisanym mówi w dalszym ciągu, co następuje: „Wkrótce po swoim przyjeździe zgromadzili się nasi polscy goście w wielkiej sali hotelu „Pod złotym Aniołem“ na wspólną wieczerzę. Przez cały wieczór mówili tylko o swojej drodze do Pragi, o powitaniu imponującem, jakiego wszędzie doznali; byli oni ostatecznie tak wzruszeni, że jeden z ich przewódców wyraził się w sposób następujący.

— Panowie, dzisiaj — po latach dwudziestu po raz pierwszy płakałem.

Te słowa płynęły z głębokiego przekonania i budziły wiarę najzupełniejszą.

Hlas Naroda opisuje dalej świąteczny numer *Kurjera Polskiego* i cytuje artykuły, dotyczące Czech i wystawy czeskiej — i zdaje sprawę z przebiegu pierwszych chwil pobytu w Pradze.

„Rano 22 czerwca, wybrali się nasi polscy goście do kościoła Tyńskiego, gdzie odprawił nabożeństwo ks. kanonik Knobloch; „Lutnia odśpiewała stosowne pienia religijne; później zaś rozległ się wspaniały śpiew narodowy: „Boże coś Polskę“.

W sali ratuszowej przyjmował Polaków dr. Szolc, Rada miejska *in corpore*, zarząd wystawy z hr. Zedtwitzem na czele, dalej dyrektor Tonner i dyr. Szubert. Goście utworzyli na sali półkole, potem przemówił dr. Markiewicz, wskazując na potęgę nowożytnego rozwoju czeskiego. Wskazał na miłość słowiańską obydwóch narodów i wyraził żal, iż liczba Polaków, zwiedzających wystawę, nie jest większą. Mowę swą zakończył dr. Markiewicz okrzykiem: „Niech żyją bracia Czesi!“

Po tej przemowie pozdrowił gości prezydent miasta dr. Szolc, wskazując w dłuższem przemówieniu na wspólność losów dziejowych obydwóch narodów. Wspomniał o tej chwili historycznej, kiedy oba narody znajdowały się pod panowaniem jednej dynastji Jagiellonów. Tutaj wskazał mówca na inicjały, znajdujące się w sali ratuszowej, widome znaki panowania króla Władysława. Porównywając Pragę z Krakowem, wykazywał, że religja i język, łączą najsilniej oba narody. Wskazał również na sympatję gorącą, jaką żywi naród czeski względem Polaków i prosił, ażeby goście szerzyli czesko-polską słowiańską wzajemność pomiędzy swoimi rodakami.

Na pomyślność tej wzajemności dr. Szolc zawołał: „Na zdar!“

Następnie „Lutnia“ zaśpiewała: „Kde domów mój“. Dyrektor Tonner po polsku mówił o sympatji obu narodów i przyrzekł oprowadzać gości polskich po czeskim Wawelu, Hradczanach.

Dziękował za powitanie pan Bartoszewicz w gorącej i serdecznej przemowie. Poczem dr. Szolc wzniósł toast na cześć polskich uczestników wycieczki.

Dodać musimy, że gmach ratuszowy ozdobiony był flagami o barwach narodowych.

Z różnych sfer i stron.

Nasze dziennikarstwo dzisiejsze i dawniejsze.

(Dokończenie).

Pism *kościelno-religijnych* wychodzi 11. Z tego trzy w Warszawie: tygodniowy „Przegląd Katolicki," miesięcznik p. t. „Głosy kościelne w sprawie kościoła ewang.-augsb." oraz „Izraelita," tygodnik poświęcony sprawom religji i oświaty żydów; dalej 3 również w Krakowie, gdzie między innemi wychodzą ilustrowane „Misje Katolickie", 2 — we Lwowie, 2 — także w Poznaniu, z których znane ogólniej wydawnictwo miesięczne „Muzyka Kościelna"; 1 — we Wrocławiu dla ludu ewangelickiego p. t. „Nowiny," nakoniec 2 — w Afryce, wydawane przez misjonarzy polskich ze Śląska.

Przechodząc do *czasopism specjalnych*, napotykamy dwie wielkie grupy: naukową i techniczną.

Pism naukowych różnej treści mamy 35. Z nich 3 — poświęcone naukom *przyrodniczym*, a mianowicie: w Warszawie — „Wszechświat," we Lwowie miesięcznik „Kosmos" i w Tarnowie dwutygodnik „Przyrodnik."

Najbujniej rozrosła się grupa pism *lekarskich* i weterynaryjnych, obejmuje bowiem aż 15 organów specjalnych. Z nich 4 wychodzą w Warszawie, a mianowicie: „Gazeta Lekarska," „Medycyna," „Kronika Lekarska," i „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego"; 2 w Krakowie: „Przegląd Lekarski" i „Dwutygodnik Medycyny Publicznej"; we Lwowie „Wiadomości Lekarskie"; w Poznaniu wreszcie „Nowiny Lekarskie" — organ odnośnego wydziału tamecznego Towarzystwa przyjaciół nauk. Tygodnik „Krynica" jest pismem sezonowem zdrojowiska galicyjskiego tejże nazwy. Farmacji poświęcone są: „Wiadomości Farmaceutyczne," wydawane w Warszawie i „Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego" we Lwowie. Tamże wychodzi „Przegląd Weterynarski." Hygjena posiada 3 organa miesięczne: „Zdrowie," „Przewodnik Hygjeniczny" i „Przewodnik Gimnastyczny."

Czasopism *społeczno-prawnych* mamy 7: w Warszawie wychodzi „Gazeta Sądowa"; we Lwowie: „Przegląd Sądowy i Administracyjny," miesięcznik „Ekonomista Polski," tygodnik „Prawnik" i dwutygodnik „Urzędnik"; w Krakowie „Kronika Prawnicza," w Przemyślu wreszcie „Urzędnik," również dwutygodnik.

Pism *etnograficzno-historycznych* mamy 3: w Warszawie wychodzi „Wisła," cenny kwartalnik etnograficzno-krajoznawczy, we Lwowie „Kwartalnik Historyczny," w Krakowie „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne," wydawane także kwartalnie, jako organ tamecznego Towarzystwa numizmatyków.

Pedagogice i szkolnictwu poświęconych jest 5 czasopism. W Warszawie — „Przegląd Pedagogiczny," wydawany z dodatkiem „Bibljoteki podręczników i przewodników pedagogicznych"; we Lwowie — „Szkoła," oraz „Muzeum," organ tamecznego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych; w *Kołomyi* — „Głos nauczycielski"; w Przemyślu wreszcie miesięcznik p. t. „Nauka języków światowych."

Bibljografję uprawiały 2 pisma miesięczne: w Warszawie — „Katalog nowych książek", wychodzący niezbyt regularnie i bardzo niedokładny, w Krakowie natomiast wydawany „Przewodnik bibljograficzny dla wydawców, księgarzy, antykwarjuszów i t. d.", prowadzony bardzo starannie i ściśle naukowo.

Grupa czasopism *rolniczo-technicznych* przedstawia się dość pokaźnie: liczy 33 organów mniej lub więcej specjalnych. Z nich rolniczo-ogrodniczych 11, a mianowicie 5 w Warszawie: „Gospodarz i przemysłowiec", pismo z szerszym programem, poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu zarazem, „Gazeta Rolnicza" z „Kurjerem Rolniczym", „Rolnik i Hodowca" z dodatkiem „Bibljoteki Rolniczej", wreszcie „Ogrodnik Polski", dwutygodnik specjalny ilustrowany; we Lwowie — „Rolnik", również dwutygodnik, w Krakowie — „Tygodnik Rolniczy", w Rzeszowie — „Sprawozdanie tygodniowe Towarzystwa Rolniczego"; w Poznaniu — stary, wytrawny „Ziemianin", na Śląsku w Nawsi — „Rolnik Śląski", w Toruniu nakoniec — „Gospodarz", popularne, nader tanie pisemko. Galicyjski miesięcznik „Sylwan" poświęcony jest specjalnie leśnictwu. Hodowlą i ochroną zwierząt zajmuje się 6 czasopism: „Przyjaciel Zwierząt Domowych i Pożytecznych", miesięcznik, w Warszawie wydawany; we Lwowie „Miesięcznik Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony „Zwierząt", „Bartnik Postępowy", pismo pszczelnicze, i „Łowiec", myśliwstwu poświęcony; w Krakowie wychodzi „Przyjaciel Drobiu; w Brodach nareszcie „Praktyczny Hodowca Królików".

Czasopism *techniczno przemysłowych* mamy 9. Z nich 2 w Warszawie: „Przegląd Techniczny" miesięczny, i popularna „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza", wydawana tygodniowo z odpowiedniemi tablicami rysunków; we Lwowie 2 również: „Czasopismo Techniczne" miesięczne, oraz dwutygodnik p. n. „Przemysł Krajowy"; w Krakowie wychodzi „Gazeta Przemysłowa" dwutygodniowa, w Przemyślu wreszcie „Przewodnik Przemysłowy". Z pism technologicznych specjalnych wychodzi 2 we Lwowie, a mianowicie: miesięcznik „Gorzelnik", organ tamecznego Towarzystwa gorzelników polskich, oraz „Przewodnik dla Spraw Drukarsko-Litograficznych", w Krakowie zaś „Gazeta Młynarska", miesięcznie wydawana.

Nakoniec handlowi poświęconych mamy 6 czasopism. Z nich w Warszawie, oprócz zaznaczonej już wyżej w grupie dzienników „Gazety Handlowej", wychodzi jeszcze tygodnik specjalny p. t. „Gazeta Losowań Papierów Publicznych", z treściwemi artykułami i wskazówkami z odnośnej dziedziny. Lwów ma swoje „Nowiny", tygodnik przemysłowo-handlowy, „Czasopismo Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców" dwutygodniowe, wreszcie miesięcznik anonsowy p. t. „Louvre Polski Ilustrowany"; w Krakowie wreszcie „Gazeta Ofertowa", co dwa tygodnie wydawana i „Ofertowidz" w Tarnowie, były pismami, poświęconemi specjalnie ogłoszeniom.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Lwów d. 26 czerwca 1891 r.

Wszystko się musi na świecie skończyć, z wyjątkiem ma się rozumieć tego co się nigdy nie zaczynało, a więc skończyły się i wyścigi konne we Lwowie i skończył się, jak jedni mówią, koński, jak drudzy powiadają, zielony karnawał — skończyło się to wszystko na mokro, ze łzami w oczach i dla tego, że deszcz bezustannie lał, raz jak z cebra, a drugi raz siekł kapuśniaczkiem, i dla tego, że płakać się chciało nad tem, iż zielony karnawał był taki mokry, tyle było błota, tyle niebezpiecznych kałuży, które się z największą impertynencją rozłożyły tam, gdzie się od złota, lakieru i blasku ognistych oczów świecić powinno, jak od słońca w południe, ma się rozumieć, nie podczas tegorocznego lata. Rozbiegł się zatem nasz high life i zostawił Lwów bez żalu, tak jak go wita bez radości — podążyło to prawie wszystko do Krakowa, na wyścigi, nie chwaląc się, międzynarodowe. Bogu dzięki i za to, że choć za pośrednictwem koni, możemy zrobić coś międzynarodowego i przypomnieć się cywilizowanej Europie, że jesteśmy i do tańca i do różańca, a jakkolwiek idąc, lubimy często przysiadać na odpoczynek i drogą szeroką a prostą naszych obywatelskich obowiązków, posuwamy się pomału, gdy jednak zajdzie potrzeba pokazania, że umiemy biedz na łeb na szyję, to lecimy na złamanie karku. Ale nietylko wszystko się kończyć musi — wiele także rzeczy zawodzi, a najwięcej zawodzą te, co wabią roskosznym uśmiechem na ustach, co zalotnie mrugają okiem, co kiwają różowemi paluszkami — już, już, je masz i... znowu tylko uśmiech, mruganie i różowe paluszki. Tak urządziła właśnie Kraków operetka lwowska. Gdy list ten wydrukowany będzie, już łzy wam oschną, a przynajmniej dobrze chustką wytarte zostaną i pocieszycie się u Hawełki i w innych karlsbadzkich ajenturach, które obsiadły przeważnie rynek krakowski — obowiązany jestem jednak publiczności krakowskiej dać wyjaśnienie, dla czego operetka lwowska, pomimo umowy z tamtejszą dyrekcją teatru, do Krakowa nie przybyła i nie przybędzie.

Najprzód, o przyjazd operetki do Krakowa, z dyrekcją teatru krakowskiego formalnej umowy nie było — istniało tylko przyrzeczenie, zrobione nie przez dyrektora lwowskiego teatru, lecz przez kogo innego, a mianowicie przez syndyka teatru lwowskiego, — przyrzeczenie, zrobione na propozycję teatru krakowskiego, które oczywiście musiało być zatwierdzone przez dyrektora lwowskiego teatru. Otóż, dyrektor lwowskiego teatru, wobec panujących teraz stosunków artystycznych, opinji publicznej i ze względu na swój własny interes, nie mógł się zgodzić na wyjazd operetki ze Lwowa i rozbijanie personalu teatru lwowskiego, który tylko w całości i przy wzajemnem dopełnianiu się przez dramat, operetkę i balet, może stwarzać materjał widowiskowy dla letniego teatru. Pocóż właściwie wybudowano teatr letni we Lwowie, który kosztuje około 30.000 złr., jeśli personel teatralny ma się rozbijać i praktykować cyganerję, która nietylko nie przynosi istotnych materjalnych zysków, lecz źle i ujemnie wpływa na przygotowywanie repertuaru na przyszłość, co powinno być staraniem każdej dyrekcji, która myśli w lecie o jesieni i zimie, a w zimie o wiośnie i lecie. Jeżli Krakowiakom potrzeba dobrej wody do picia i operetki podczas letniej kanikuły, to nie ma znowu racji, aby lwi gród służył dla grodu Krakusa za jakiś obowiązkowy magazyn operetkowy i skoro sam Kraków, posiadający większą *teatralną publiczność*, jak Lwów — ten Kraków, wspierany publicznością zakordonową, która codziennie przyjeżdża załatwiać swoje interesa do Krakowa i publicznością przejezdną, spieszącą tłumnie przez bramę Florjańską na cały świat, zagranicę — nie może się zdobyć sam na operetkę do podrażniania swoich nerwów i oblizywania się na wspomnienie tego, co bardzo dobrze smakuje, to powinien sobie sprowadzić operetkowe towarzystwo z Kongresówki, gdzie są koczujące trupy operetkowe wcale dobre, posiadające obszerny repertoar i sporą paczkę ładnych buziaków.

Lwów, duże miasto na przestrzeń, no, i sto kilkadziesiąt tysięcy stałych i niestałych mieszkańców, także coś znaczy, ale u nas teatralna publiczność jest tak mała, że miłośników teatru, nieszczególnie wykształconych, lecz zwykłych, w najogólniejszem pojęciu, na trzy widowiska nowej, dobrej sztuki dramatycznej nie wystarczy; tłusta farsa, ale bardzo tłusta, na której się panny utulić ze śmiechu nie mogą i dostają rumieńców, nie ze wstydu, lecz od tego, że się rzechoczą, aż im się kapelusze trzęsą na głowach, zawadzi już o daleko szerszą publiczność, która i z dziesięć razy przyjdzie do teatru posmarować cuchnącą słoniną to ciężkie, kłopotliwe i codzienne życie — operetka zaś, po większej części bez sensu, posiadająca w kompozycji muzycznej łechtaczki, w wystawie dekoracyjnej kolory drażniące nie sangwinicznego nawet hiszpańskiego, lecz spokojnego, polskiego byka, w ruchu fikanie i szprynce, przypominające kotów na dachu, to dopiero uciecha dla bardzo szerokiej lwowskiej publiczności, która tłumnie oklaskiwać będzie to wszystko. Widziałem na własne oczy, mówię wyraźnie na własne, bo korespondenci często patrzą cudzemi oczami, jak raz na scenie skarbkowskiej p. Skalski przebrany był za kota, a pani Bocskaj za kotkę, no i ma się rozumieć odgrywali koci romans, śpiewając i przymilając się do siebie — zupełnie jak na dachu.

Ile te kocie umizgi i śpiew naśladujący miauczenie, wywołały oklasków, wybuchów wesołości, uragań w śmiechu — to tylko coś podobnego widziałem i słyszałem, gdy kiedyś w Warszawie, na Królewskiej ulicy w ogródku, w czasie znanych demonstracyj, orkiestra grając „Kwiaty polskie", na samym końcu zagrzmiała jeden, jedyny tylko takt: „Jeszcze Polska nie zginęła"... Musiał być doprawdy cudowny ten koci duet p. Skalskiego i p. Bocskaj, skoro widziałem także na własne oczy, jak w loży „kontroli artystycznej", natłoczonej członkami i nieczłonkami komisji, kipiało od dobrego humoru i zachwytu, na balkonie, na który ukradkiem przemycają się członkowie Koła literacko artystycznego, formalnie migać się zaczęło od ruchu łysin, które śmiech wprawiał w rozkoszne kołysanie się na wszystkie strony, a p. Hugo Feliks, co to skomponował „Koteczki" i p. Neuhauser fortepianista, umiejący grać dwoma rękami na cztery ręce, walili tak brawo, że obserwując ich, obawiałem się, by zapał do kociej muzyki, nie przybrał charakteru szlachetnej wścieklizny, która jakkolwiek pochodzi ze źródła artystycznego, niemniej jednak staje się własnością nie sztuki, lecz psychiatry.

Tak jest u nas, bez przechwałek! Wymyślamy na operetkę co się zmieści, piszemy bogobojne artykuły o posłannictwie sceny, na Sejmie nawet sprawiamy lanie operetce, ale chodzimy na nią wszyscy, bez względu na wiek, na stanowisko, na płeć, aż do rodzaju nijakiego i bez względu na wyznanie, aż do żydowskiego husytyzmu i bezwyznaniowości, naturalnie także mojżeszowego autoramentu. Operetka jest u nas kitem społecznym, a nawet politycznym i jeśli kto chce widzieć wśród Polaków n. p. moskalofilów, albo takich, którzyby Polaków jedli na śniadanie, obiad i kolację, to niech idzie na przedstawienie operetki u nas — wszystko to się miesza w bratnim śmiechu i nawet p. Dobrjańskij, z korespondentem *Neue Freie Presse* p. Jolesem, śmieją się od ucha do ucha i rozmawiają z sobą po polsku. Taka jest siła naszej lwowskiej operetki i jak tylko jej przez lato niema, to się tak rozluźnią nasze stosunki społeczne, że potem na zimę trzeba usilnie starać się o nowe operetki, aby skitować to wszystko. U nas z operetką jest tak, jak z wódką w „Pijaństwie" Krasickiego:

„... Te są wstrzemieźliwości zaszczyty,
[pobudki,
Te są: „Bądź zdrów!" „Gdzie idziesz?"
„Napiję się wódki..."

Teraz mamy do pomocy prawdziwy balet, z pod włoskiego nieba, bo dotąd mieliśmy tylko samorodny, taki sobie do wszystkiego, co to, jak potrzeba śpiewać nad trumną, to zaśpiewają, a jak potrzeba zatańczyć na weselu, to zatańczą, i jak potrzeba nic nie robić, tylko stać z buzią zamkniętą na guzik, to będą stać, posyłając strzeliste spojrzenia w te miejsca na sali, zkąd weterani teatralni i tegocześni „mecenasi" sceny, czynią pilne obserwacje nad temi wszystkiemi sztukami, których brak... garderoby. Mamy więc aż dziewięć Włoszek, nie bardzo, co prawda, ładnych, ale za to kościstych i ognistych, zapewne dlatego, że w kościach jest dużo fosforu. Wśród tych dziewięciu włoskich dziewic choreograficznych, jest jedna primaballerina, śmigająca nogami w powietrzu i taka eteryczna, że chyba oprócz makaronu z oliwą, nic nie jada. Dodawszy do tego dwóch naszych baletników: p. Żymirskiego i p. Hofmana, którzy rzeczywiście są znakomitymi tancerzami i wyglądają wśród kwitnących cytryn włoskich, jak dwa polskie tulipany, — posiadamy nie zły zapas dla karmienia naszych nerwów, które wśród słotnego i ponurego tegorocznego lata, zasługują na to, aby o nich pamiętać i aby nie pozwolić im popaść w zupełne rozstrojenie, któreby mogło na jesień sprowadzić influenzę.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Jeden z najstarszych i najzacniejszych ludzi, patrjota wielki, Józef Zeyland, umarł w piątek o godzinie 7 wieczorem w Poznaniu. Mieszczaństwo poznańskie, którego najwybitniejszym przedstawicielem był zmarły, poniosło dotkliwą stratę przez śmierć tego zacnego obywatela. Ś. p. Józef Zeyland był jednym z tej nielicznej garstki dotąd żyjących Polaków, którzy pamiętali czasy Marcinkowskiego, Libelta i Mielżyńskiego, którzy brali czynny udział w pracach około dobra społeczeństwa wielkopolskiego.

Ś. p. Józef Zeyland był wzorem pracowitości. Rozpoczął on swój zawód z bardzo maluczkim kapitałem i z małego właściciela warsztatu stolarskiego wyrósł na wielkiego fabrykanta.

KURJER WARSZAWSKI.

* W sobotę zostały otwarte ambulatorja bezpłatne, przy tutejszych szpitalach, w których codziennie, w porze południowej, biednym chorym będzie udzielana porada, oraz pierwsze środki i opatrunki lekarskie.

* Ostatnie wyścigi, jak się łatwo można było spodziewać, wypadły mniej świetnie, niż poprzednie, gdyż pierwszorzędne stajnie, wysłane już zostały do Moskwy, a parę koni, między nimi słynny „Cady", udały się na wyścigi krakowskie. Nagrody także dość skromne, wcale się nie przyczyniły do ożywienia. W pierwszym wyścigu stanęły do startu: „Moët" H. Blocha i „Rudi" własność T br. Zamojskiego. Szły równo i w tym porządku przybiegły do mety. Bieg został nierozstrzygnięty. W innych gonitwach, otrzymał premja: „Tirard", „Reduta", „Samosierra" i „Io", klacz dosiadana przez Witowskiego.

* Zmarła niedawno Julja z Bratoszewskich Kossowska, zapisała 22.000 rs. na dom paralityków.

* W późnej jesieni, otwartą zostanie tutaj wystawa obrazów malarzy czeskich. Jak wiadomo ze sprawozdań, na wystawie w w Pradze, znajduje się osobny pawilon sztuki czeskiej, w którym się mieści przeszło 2009 płócien, wyłącznie miejscowych artystów. Z tej liczby zostaną wybrane najlepsze, w pierwszym szeregu nagrodzone, lub odznaczone pochlebną wzmianką.

Prawdopodobnie, zbierze się około 400 obrazów, które będą obwożone po różnych miastach słowiańskich.

Ruchomą tą wystawą zajmuje się p. Tenkas, znany *kunsthändler* pragski, i na początek odwiedzi Kraków i Lwów, a później Warszawę

Niewątpliwie, wystawa zawierająca istotnie cenne prace takich malarzy, jak: Czermak, Brozik, Zeniszek, Liszka i Max, będzie się cieszyła u nas powodzeniem.

Pan Tenkas, udał się z prośbą do prezydenta miasta Warszawy o udzielenie mu na przeciąg paru tygodni sali ratuszowej.

* Proletarjat rosyjski, coraz bardziej zaczyna napływać do Warszawy. Do budowy domu rządowego, przy rogu ulicy Koszykowej, zostali użyci tylko murarze, przybyli z głębi Rosji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z inicjatywy najwyższej Rady sanitarnej austrjackie ministerjum spraw wewnętrznych zebrało dane statystyczne, co do wypadków wścieklizny u psów w Austrji w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Dane owe wykazały tedy, że corocznie zdarzało się w Austrji przeciętnie 700—800 wypadków wścieklizny, stwierdzonych urzędowo, liczne zaś bardzo wypadki nie doszły do wiadomości władz. Liczba osób pokąsanych przez psy wściekłe wyniosła w ciągu ostatnich lat dziesięciu 3021, czyli przeciętnie rocznie 250—340. Na wodowstręt umarło w przeciągu tego czasu osób 822; cyfra roczna tych wypadków śmierci chwieje się między 49 a 102. Widzimy więc, że wścieklizna jest dosyć rozpowszechniona w Austrji, a zdarza się najczęściej w Wiedniu i Austrji dolnej, gdzie stanowi istną plagę. Głównemi jej siedliskami są okolice pograniczne, z wyjątkiem miejscowości, graniczących ze Szwajcarją, gdzie wypadki podobne nie zdarzają się nigdy, jak również w krajach alpejskich.

* Donoszą tu z Monachjum, iż na czele komitetu biorącego udział w teatralnej wystawie wiedeńskiej ks. rejent bawarski Luitpold postawił księcia Ludwika.

* Setna rocznica zgonu Mozarta obchodzoną będzie uroczyście w dniach 15, 16 i 17 lipca w Salzburgu, jako w miejscu urodzenia wielkiego muzyka. W program uroczystości wchodzi szereg koncertów, w których mają wziąć udział najwybitniejsze siły z Niemiec i innych krajów.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Bogaty bankier Leopold Steiner w Aradzie, człowiek sześćdziesięcioletni, rzucił się w fale Maroszu. Steiner dawno już zapowiadał, że się powiesi, a pieniądze swoje spali. Przyczyną popędu do samobójstwa był obłęd umysłowy.

KURJER PARYSKI.

* Towarzystwo wyścigów konnych odnowiło kontrakt najmu z gminą miasta Paryża, co do placu wyścigowego na Longchamps, na dalsze lat 50. Warunki są następujące:

1) Dzierżawa roczna 100,000 franków;
2) Utworzenie dwóch wielkich nagród; jedna, letnia 200,000 franków, druga jesienna 100,000 fr.;
3) Miasto pobierać będzie 3% - 5% od kart wejścia stosownie do wysokości cyfry dochodu;
4) Miasto nie będzie już zobowiązane wypłacać 50,000 franków rocznej subwencji.

Na tej tranzakcji Paryż robi świetny interes, gdyż w przeciągu pierwszych czternastu lat, zarabia na czysto 3,700,000 franków.

W każdym razie, jeżeli nowy kontrakt nie wpłynie na polepszenie i większe uszlachetnienie rasy końskiej, oddziała zawsze dodatnio na poprawienie funduszów kasy municypalnej.

* Paweł Mounier, urzędnik administracji poczt, skutkiem ciągłego stykania się z korespondencją zagraniczną, nabrał wielkiego gustu do podróży zamorskich. Niestety! fundusze nie pozwoliły mu na urzeczywistnienie projektu. Spotkał jednak przypadkiem swego dawnego znajomego, wyjeżdżającego do Afryki i ten przyobiecał wziąć go ze sobą. Mounier podał się natychmiast do dymisji i w parę dni był gotów do drogi. Zaszedł jednak nieszczęśliwy wypadek. Przyszły towarzysz przeziębił się mocno, dostał zapalenia płuc i — umarł. Nieszczęśliwy Mounier, z rozpaczy powiesił się przy trumnie swojego przyjaciela i zamiast podróży do Afryki, wyjechał tam... zkąd już nikt nigdy nie wraca.

KURJER PETERSBURSKI.

* Założono tu towarzystwo artystyczno archeologiczne w celu wyszukiwania przedmiotów sztuki w majątkach, należących do potomków starych rodzin.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Na rzecz rodzin, pozostałych po ofiarach pod Mönchenstein'em, urządzona ma być dnia 5-go lipca wielka zabawa dobroczynna w Tuluzie; odpowiedni komitet już się utworzył.— O ile się zdaje, ofiary będą mniej liczne, niż początkowo sądzono: narazie zameldowano, iż brakuje 53 osób, obecnie zaś liczba ta spadła do 31, gdyż pokazało się, że podano ją na zasadzie fałszywych przypuszczeń. Oddział pionierów dokonał w sobotę ścisłych poszukiwań na dnie rzeki, nie znalazł jednak już nikogo i zdaje się, że brakujące zwłoki zostały niezwłocznie po katastrofie uniesione prądem Birsy i popłynęły do Renu. Części zdruzgotanych wagonów są już z nurtów rzeki wydobyte; pogłoska, jakoby na dnie Birsy leżał wagon z pasażerami włoskimi, okazała się zupełnie bezpodstawną.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W fabryce dynamitu w Brennan w Texas zdarzył się 15 b. m. straszny wybuch, skutkiem którego 21 mężczyzn i 16 kobiet zostało zabitych i do tego stopnia porozrywanych, że części ich znajdowano w odległości 2 mil ang. od miejsca katastrofy. Około 6 osób zaś poniosło ciężkie obrażenia, a wszystkie budynki w pobliżu fabryki są uszkodzone.

ROZMAITOŚCI.

Pasowanie na rycerza. Rzadka uroczystość odbyła się w tych dniach w Monachjum, pasowano bowiem na rycerza orderu św. Jerzego, hiszpańskiego księcia Tamam. Siostra zmarłego króla Alfonsa XII. donna Paz, jest żoną jednego z arcyksiążąt bawarskich i dzięki jej zabiegom książę Tamam dostąpił tak wysokiego zaszczytu. Przez dwa lata musiał jednak szperać po archiwach, aby udowodnić swe rzeczywiste szlacheckie pochodzenie, gdyż chcąc być rycerzem wymienionego orderu trzeba się wykazać przynajmniej 12 pokoleniami „dobrze urodzonych" przodków.

Rano o godzinie 8 udał się z swego pałacu w wspaniałej karecie ks. Tamam do rezydencji królewskiej, na której progu witali przyszłego dostojnika kawalerowie orderu i książęta krwi z księciem rejentem na czele. Ks. Tamam był ubrany w biały atłasowy kostjum z czasów Ludwika XIV. Rękawy i żabot naszyte staremi koronkami, które księciu podarowała donna Paz, na piersiach i na rękojeści szpady lśniły się śliczne brylanty, ofiarowane przez królowę Izabellę.

Po zwykłych w takich razach zapytaniach ze strony naczelnika orderu i odpowiedziach nowo wstępującego, weszli do sali paziowie ceremonjalnym marszem, niosąc rodowód księcia, poczem świadkowie zaprzysięgli na Ewangelję tożsamość osoby ks. Tamam. Następnie udano się wśród szpalerów wojska do kaplicy św. Jerzego, w której do przyszłego rycerza arcybiskup miał krótką przemowę, poczem nowy rycerz złożył przysięgę, iż do końca życia będzie bronił praw orderu. W zakrystji ubrano ks. Tamam w srebrny pancerz a trójgraniasty kapelusz zamieniono na hełm ze strusiemi piórami. Po powrocie z kaplicy wręczył książę Ludwik rycerzowi tarczę z emaljowanym herbem rodziny Tamam. książe Leopold miecz św. Jerzego, książe Ruprecht zaś podał mu ostrogi srebrne. Nowy rycerz uzbrojony od stóp do głów wysłuchał mszy na kolanach z zapaloną świecą woskową w ręku. Przed podniesieniem ks. Tamam zbliżył się do rejenta, przyklęknął przed nim i wypowiedział krótką mówkę po łacinie, poczem odebrał pocałunek i stanął po za wszystkiemi rycerzami. Mistrz ceremonji podprowadził rycerza do rejenta, który mu włożył na szyję łańcuch z krzyżem orderowym i zarzucił na plecy płaszcz rycerski. Po mszy odbył się w sali bankiet. Wszyscy obecni byli w pełnem rycerskiem ubraniu, lśniącem od złota, srebra i brylantów, usługiwali zaś paziowie w paradnych mundurach.

Dla volapükistów. Język międzynarodowy Esperanto, wynaleziony przez warszawiaka, cieszy się za granicą ogromnem powodzeniem a mianowicie wśród sfery kupieckiej w Anglji, Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. Obecnie zawiązał się w Upsali klub akademicki: „Akademja klub Esperanto," w celu rozprzestrzeniania tego języka.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

46) (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXXII.

Jak się skończyła pogoń?

Niepodobieństwem jest być tu ścisłym i drobiazgów opisywać, jak dwaj żandarmi, wyruszywszy z Itajahy i raz wpadłszy na tropy Cierniaka, pędzili niby psy gończe, których uwagi nic nie uchodzi, kiedy przed sobą mają zwierzynę. Szczególnie też wachmistrz Caldo interesował się każdym, bodaj nawet najmniejszym szczegółem: już to obchodziły go wyciśnięte na ziemi ślady stóp ludzi, psa lub konia, już znowu spostrzegał miejsce, gdzie Szmidowicz i Cierniak przystawali na chwilę, widział on, gdzie koń zrywał trawę, a gdzie ludzie schodzili na bok z drogi, oglądał wreszcie ciepłe jeszcze ognisko, przy którem idący przodem noc przepędzili.

W ciągu tej pogoni żandarmi nie nocowali nigdzie, koniom dawali krótkie tylko wypoczynki, ponieważ pośpiechem pragnęli wyrównać tę przewagę w czasie, jaką nad nimi mieli dwaj emigranci.

Kiedy wreszcie Caldo i jego towarzysze wydostali się na ową górę, gdzie to Szmidowicz zastrzelił był owego pięknego ptaka, którego głos przypomina uderzenia kowalskiego młota o kowadło, wtedy wachmistrz rozejrzał się ztąd po okolicy i zupełnie wyraźnie widział przed sobą w oddaleniu dwóch podróżnych, mijających źródła rzeki Rio do Moura.

— Joao — rzecze Caldo — nie ulega wątpliwości, że już teraz widzimy ptaszka; ale chodzi o to, jak go napędzić w sidła nasze przedtem, nim go sprawiedliwość osadzi w klateczce. Możemy tych jegomościów najechać znienacka, a możemy im dać czas, aby nam się z daleka przypatrzyli. Jak myślisz, co lepsze?...

— Panie wachmistrzu, nasze szable i hełmy zdaleka świecą się od słońca; więc, jeśli jeden z tych dwóch ludzi jest winowajcą, to będzie miał dosyć czasu, ażeby drapnąć w zarośla. A nuż na widok żandarmów obadwaj w gąszcze się wszyją? Jak ich tu potem szukać? Mają przecież strzelby i każdy jednego z nas może wziąć na oko.

— Ja o tem wiem lepiej od ciebie, mój Joao, że żandarm nigdy nie powinien udawać zbyt walecznego, ponieważ tchórz zawsze śmierdzi od niego, ile razy chodzi o przytrzymanie złoczyńcy, który ciepłą ręką nie jedno już może życie wypłoszył z ludzkiego ciała. Ale zważ tylko, o ile dla żandarma prostszem jest zadanie, jeśli ujrzy przed sobą już przerażonego zbrodniarza. Ci polscy emigranci wcale nie są burzliwi i zuchwali; jest to naród, który mi nadzwyczajnie przypomina owczą łagodność. Dlatego sądzę, że nam należy rozpuścić konie cwałem i z dobytemi pałaszami pędzić ku tym ludziom. Gdy przypędzimy już do nich, wsuniemy szable w pochwy, a wtedy oni ochłoną ze strachu i zaczną mieć dla nas dobre usposobienie, co właśnie jest stanem najwyższego ogłupienia... W takim nastroju cap za kołnierz i wio do zacnych przybytków sprawiedliwości! Ale, ale, mój Joao, miej też na pogotowiu sidełka, a kiedy na ciebie prawem okiem mrugnę, ty zaraz szust z konia i łapy krępuj!

Niepotrzebnie mi pan wachmistrz przypomina, bo ja, jako żandarm, w tem jednem celuję, że paradnie umiem brać w postronki. Gdy ktokolwiek inny skrępuje złoczyńcę, nie ma żadnej rękojmi, że sznurki nie potrzaskają, jeśli są na rękach siłacza.

— Oh, tak, tak! Jeśli ci tylko złoczyńca z grzecznością odda w opiekę swoje ręce, ty je już w takim razie za pomocą stuły umiesz połączyć nierozerwanym ślubem; wiążesz po katolicku!

Tak rozmawiając, żandarmi zjechali z dosyć spadzistej góry, a gdy stanęli już na równinie, poczęstowali swe konie ostrogami i z dobytemi szablami pędzili naprzód. Kiedy najwięcej pięćdziesiąt kroków dzieliło ich jeszcze od dwóch podróżnych, wsunęli pałasze w pochwy, sfolgowali koniom i drobniutkim truchtem pojechali.

Szmidowicz przystanął i nakazał milczenie psu, który, prowadząc za sobą szkapę, oglądał się, rzucał i straszliwie warczał na widok nieznanych jeźdźców.

— Cóż to ja widzę? Andreio tutaj, przyjaciel! — zawołał wachmistrz, zwracając swego konia ku Szmidowiczowi, podczas gdy na Cierniaka z boku tylko nieznacznie zerknął.

— Pan wachmistrz Caldo! — wykrzyknął Szmidowicz ze zdziwieniem. — Dalibóg, niespodzianka! Prędzej mógłbym się spodziewać, że tutaj spotkam pumę, lub inne jakie rzadsze zwierzę, aniżeli was, panie wachmistrzu.

— Dlaczego, mój Andreio? Przecie żandarm nie chodzi zwyczajnemi drogami, nigdy nie brnie we własne tropy, lecz raczej, jak jaguar, ciągle musi być na cudzych. Przypomnijno sobie, że nasze poznanie się nastąpiło także na niezwykłej drodze i rzeczywiście w nadzwyczajnych okolicznościach!

— Tak jest, pamiętam, było to na przestrzeni pomiędzy rzeką Rio Itapocû, a górami Serra do Jaragua.

— Opuściwszy cię wówczas, sądziłem, że się zobaczymy dopiero na wielkim kongresie wszystkich narodów, kiedy w rzeczypospolitej tamtego świata trąba archanioła ogłosi pospolite ruszenie zmartwychwstania.

— Nie chciałeś, panie wachmistrzu czekać do tego czasu, ażeby wtedy dopiero przyaresztować hiszpańskiego zbira, który, zadawszy mi nożem trzy rany, uszedł w góry do Jaragua. Tak jest, pogoniłeś za Hiszpanem, a zostawiłeś mnie umierającego bez pomocy żadnej w szczerym boru. Prawdziwie, cudem tylko ocalałem...

— Zrobiłem swoje, — odrzekł Caldo — ponieważ porzuciłem jedną już zdychającą owcę, ażeby prędzej złowić krwiożerczego jaguara, który mógł inne żywe jeszcze dusić. Wiedz, mój Andreio, że ten sam Hiszpan na tydzień przedtem zgładził ze świata wybornego obywatela, golibrodę z Joinville, ponieważ go również jak i ciebie uważał za swego rywala, a amanta swej żony, czy tam kochanki.

— Oh, ta Hiszpanka była cudowie piękna!

— To prawda, ale djabli wiedzą, po co on się z nią włóczył po świecie, dawał jej możność, ażeby kusiła ludzi, których potem przedziurawiał nożem, jak sita. Mam teraz jednak nadzieję, że Hiszpan nie prędko na szerszy świat wyjrzy, ażeby żandarmom zatruwać i tak już przykry żywot... Jego Hiszpanka podstarzeje się tymczasem, zbrzydnie i nie będzie już ani dla innych pokusą, ani dla niego przyczyną zazdrości szalonej.

— A cóż się z nim stało?

— Za wyrokiem sądowym wysłano go na wyspę Fernando do Noronha, gdzie jest już tylu i takich zbrodniarzy, że choćby tam którego i oprawił swym nożem, wypadnie mu być za to raczej wdzięcznym, niż go prześladować.

— A gdzież się obraca ta jego żona czy kochanka, za którą tak szalał, chociaż go zdradzała?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zjazd Sokołów
w Pradze.

Jak donoszą *Narodni Lis'y*, przybył już w czwartek delegat Sokołów polskich p. dr. Fiszer ze Lwowa, aby poczynić przygotowania dla pomieszczenia polskich gości. Większość Sokołów polskich pomieszczoną będzie w szkole św. Jilskiej i w hotelu Platyza. Pociąg osobny, który ich wiezie, przybędzie do Pragi w sobotę około godz. 4 po południu.

Ze względu na to, że uroczystość „Maticy szkolskiej“ odłożoną została ze soboty na niedzielę, porozumiał się komitet „Sokołów“ ze zarządem „Maticy szkolskiej“, ażeby na tę wielką narodową uroczystość czeską zniżono za okazaniem legitymacji, dla Sokołów wstępne na 20 centów.

O godzinie 2 po południu osobny pociąg zawiezie Sokołów do przestanku kolejowego w blizkości wystawy, zkąd drogą, dla Sokołów wyłącznie przeznaczoną, pójdą na plac ćwiczeń.

Pochód Towarzystw „Sokoła“ odbędzie się w tym porządku, że każda żupa tworzyć będzie osobny oddział, na którego czele postępować będzie muzyka. Za muzyką postępuje chorąży odnośnego Towarzystwa, obok niego prezes i członkowie zarządu, dalej drużyny Sokołów w rzędach po sześciu. Pochód rozpocznie się na Winohradach i pójdzie ulicami już oznaczonemi.

Krajowy zarząd pozwolił uczestnikom zjazdu zwiedzać bezpłatnie w dniach 27 i 28 czerwca muzea miejskie pod tym jednakże warunkiem, aby uczestnicy byli w oddziałach, nie przenoszących 30—40 głów i mieli legitymacje. Legitymacje wydawane będą w biurze komitetu uroczystości.

W pochodzie brać będą także udział jezdni Sokoli prascy.

* * *

Rada miejska w osobnej odezwie, zwracając uwagę na wielkie znaczenie drugiego zjazdu „Sokołów“ w Pradze, wzywa obywateli praskich, ażeby się godnie na ich przyjęcie przygotowali i ozdobili domy na ulicach, przez które pójdzie pochód Sokołów.

* * *

Klub polski w Pradze wydał następującą odezwę:

„Sokoły polscy przybędą do Pragi o godzinie trzy kwadranse na 4 po południu w sobotę dnia 27 czerwca — Upraszamy wszystkich członków Klubu, ażeby się punktualnie o tej godzinie na peronie kolei państwowej, przy ulicy Hybernarskiej zgromadzili i odznaki klubowe przypięli. — Po przyjeździe Sokołów udadzą się ci wraz z całem Towarzystwem do wielkiej sali w „Konwikcie“, gdzie nastąpią powitania i krótki wypoczynek, jakoteż rozdzielenie pomieszkań. — Rodziny członków klubu i zaproszeni goście oczekują przybycia Sokołów w Konwikcie“.

Praga 26 czerwca 1891.

Wydział Klubu polskiego w Pradze.

* * *

Hymn Sokołów na uroczystość drugiego „Wszesokolskeho Sletu“ skomponował słynny kompozytor czeski Szebor.

Czeska Trzebowa 27 czerwca. Sokołów galicyjskich witali tu Czesi bardzo serdecznie.

Na dworcu pojawił się „Sokół“ miejscowy, miejska kapela i mnóstwo pań.

Ze strony czeskiej przemawiał prezes tutejszego „Sokoła“, a ze strony polskiej p. Bieńkowski ze Lwowa.

Choceń 27 czerwca. Powitaniu Sokołów galicyjskich uczestniczyły także drużki Sokolc w malowniczych mundurkach.

Jedna z nich przemawiała.

Po obydwóch stronach wznoszono entuzjastyczne okrzyki.

Prag 28 czerwca. O godzinie 2 minut 37 przybył pociąg, wiozący 360 polskich „Sokołów“ do Pragi. Po drodze w Pardubicach, Ołomuńcu i Hocenie, przyjęcie ze strony czeskiej ludności było wspaniałe. Czesi śpiewali hymn „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z tego powodu, że do Pragi w sobotę przybyło 80 pociągów nadzwyczajnych, dla braku miejsca nie było przyjęcia na dworcu. Prezes Sokołów praskich, dr. Podlipny, redaktor „Nar. Lis ów“ i poseł do Rady państwa powitał na sali Convieťa w pięknych i podniosłych słowach „Sokołów“.

Za powitanie dziękowali dr. Czarnik ze Lwowa i dr. Styczeń z Krakowa. Następnie zajęto się podziałem pomieszkań, które „Sokołom“ wskazano. W domu Palackyego złożyli polscy „Sokoli“ wieniec, a wieczorem większa część udała się do teatru, gdzie dawano operę Smetany „Dalibora“.

Następnie odbyło się przyjęcie gości w „Mieszczańsky Besedzie“.

Miasto świątecznie przybrane, napływ gości olbrzymi. Przybyło także 18 gimnastyków z Paryża.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4 złr.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5 złr.	70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Odpowiedź „Nowej Reformie“.

Powróciwszy do Krakowa dowiedziałem się, że pod moją nieobecność „Nowa Reforma“ raczyła mnie osobiście atakować. Nie zwykłem tarzać się w kałuży osobistych inwektyw i dlatego pozostawiając tę przyjemność redaktorom wspomnianego pisma odpowiem faktami.

„Nowa Reforma“ z pisma mego mogła była doskonale wiedzieć i z pewnością wiedziała, że pod żadnym warunkiem nie chciałem stanąć na czele wycieczki, a nawet przyjąć udziału w pierwotnym komitecie pięciu, do którego powołano pp.: dr. Bylickiego, dr. Juljusza Bandrowskiego, Blizińskiego, Pieniążka Czesława i Władysława Sinkiewicza. Ja też sam zaraz na pierwszem posiedzeniu poufnem, w którem uczestniczyło sześciu członków krakowskiej Rady miejskiej, przeprowadziłem zasadę, iż przewodniczyć będą wycieczce delegaci Rady miejskiej, a ewentualnie najpoważniejsi z pośród uczestników.

Pomijając już nawet fakt, że inicjatywę w tej sprawie dzieliłem z całą moją redakcją z poprzedniego ponad wszelką wątpliwość wynika, że napaść „Nowej Reformy“, nie może znaleźć w tem usprawiedliwienia, jakobym ja jej w tej sprawie zawadzał przyczem pozostawiam ekonomicznemu wydziałowi wycieczki pp.: dyr. Niedziałkowskiemu, drowi Chrzanowskiemu i Grabowskiemu ocenę, czy i o ile byłem przedsiębiorcą i jakiej sprawie służyłem?

Tymczasem „Nowa Reforma“ zaatakowała najpierw na dwa dni przed wyjazdem, projektowane w Pradze przedstawienie, krytykując w niebywały sposób samych artystów i obsadę ról W tym dniu były już w Pradze rozlepione afisze, a dyrektor czeskiego Divadla, otrzymawszy odnośny numer „Nowej Reformy“, był jak piorunem rażony, bo to znaczyło zgóry krytykę czeską źle usposobić, a przypomnieć się godzi, że nawet przeznaczenie dochodu z tego przedstawienia na rzecz czeskiego divadla było przez „Nową Roformę“ niegodnie wyszydzone.

Dnia następnego, więc w przeddzień wyjazdu, kiedy w Pradze cały program przyjęcia był ułożony, pojawił się nowy artykuł w „Nowej Reformie“, którego celem oczywistym było, aby wszystkich Czechów powstrzymać od przyjęcia, a całą wycieczkę przedstawić jako przedsiębiorstwo na zysk obliczone.

O godz. 6 wieczorem doręczono wybitnym w Pradze osobistościom odnośne numera wspomnianego pisma, a o godz 10 miał przybyć pociąg z uczestnikami wycieczki. Czy mam opisywać wrażenie podobnej napaści, jakiego doznali nasi przyjaciele w Pradze? Oni sami byli tem przecież najwięcej zagrożeni, najboleśniej dotknięci.

Wszyscy tedy prawi obywatele przyznać muszą, że **dziennik postępujący w podobnie nędzny sposób, nie zasługuje, aby się liczyć z jego głosem** i dlatego zamykam w tych kilku słowach całą moją odpowiedź, pozostawiając ocenienie faktów całemu polskiemu społeczeństwu.

Kraków 27 czerwca 1891.

Dr. Józef Orłowski
naczelny redaktor *Kurjera Polskiego*.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Leona papieża i Ireneusza; jutro: śś. Piotra i Pawła.

Rocznice. Dnia 28 czerwca 1325 roku ślub Kazimierza W. w katedrze Wawelskiej z Aldoną czyli Anną, córką Gedymina, książęcia litewskiego.

Jerzy I. (1301—1315) książę ruski, połączywszy księstwa włodzimierskie i halickie w jedną dzielnicę, przyjął tytuł króla ruskiego, i łączył się z Krzyżakami przeciw Litwie, co go w wojnę z Litwą zaplątało. Wielki książę litewski Gedymin, założyciel Wilna i Trok, mszcząc się na Rusi, rzucił się na nią i pobił Jerzego na głowę pod Włodzimierzem, gdzie też Jerzy poległ. Po tem zwycięztwie zagarnął Gedymin Wołyń, Ziemię pińską i brzeską. Następcy Jerzego: Andrzej i Lew II, jeszcze zapalczywszymi byli wrogami Litwy, i z większą jeszcze ochotą zawierali przeciw niej związki z Krzyżakami. Gedymin pokonawszy Krzyżaków, rzucił się teraz z całą siłą przeciw Rusinom, i odnosząc zwycięztwo za zwycięztwem, zajął Kijów, Perejasław, oparł granicę Litwy o Dniepr, i przyjął tytuł W. księcia Rusi, bo z wyjątkiem Podola, zajętego przez Tatarów, i z wyjątkiem księztwa halickiego, cała Ruś już do Gedymina należała. Wtedy postanowił Gedymin zwrócić się przeciw Krzyżakom, i w tym celu zbliżył się do Władysława Łokietka. Wynikiem tego zbliżenia było małżeństwo Łokietkowego syna Kazimierza z Aldoną czyli Anną, córką Gedymina, i *przymierze Polski z Litwą w dzień ślubu, dnia 28 czerwca 1325 r. zawarte.* Było ono zawiązkiem i początkiem unji.

Z powodu przypadającej na poniedziałek uroczystości śś. Piotra i Pawła, następny numer „Kurjera Polsk.“ wyjdzie dopiero we wtorek.

JE. hr. Jan Tarnowski przybył z Dzikowa wczoraj popołudniu.

Radca namiestnictwa p. Moraczewski, przybył tu wczoraj rano z Warszawy.

Muzyka w kościele. Przypominamy, że w poniedziałek o godzinie 12-tej odprawi się w kościele św. Anny msza święta, podczas której grono amatorów wykona kilka utworów nowszej muzyki kościelnej. Partji solowych podjęły się: pani hr. M. W., znana w naszem mieście z pięknego głosu i pani S., która już niejednokrotnie zachwyciła słuchaczów swym śpiewem. Kierownictwo objął p. Steibelt; chór „Lutni“ i orkiestra 13-go pułku przyrzekły swój współudział. Nadarzy się tu więc sposobność usłyszenia pięknej muzyki kościelnej i przyczynienia się skromnym datkiem do odnowienia kościoła Najśw. Panny Marji

W dniu wczorajszym o godzinie 9 rano ks. prałat Matzke odprawił w asystencji duchowieństwa w katedrze na Wawelu, doroczne nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. cesarza Ferdynanda I. W nabożeństwie wzięły udział władze rządowe, autonomiczne, uniwersyteckie i wojskowe, oraz cechy miejskie i publiczność.

Z życia towarzyskiego Z powodu odbywających się wyścigów konnych w mieście naszem zjechało się mnóstwo osób ze sfer obywatelskich, a w pierwszych domach przygotowują się wspaniałe przyjęcia. I tak, dziś odbędzie się bal u hr. Romanów Potockich. Jutro, w poniedziałek, gardenpartie u hr. Stanisławów Tarnowskich o godz. 3-ej po południu. Tegoż dnia o godz. wpół do ósmej wenta na cele dobroczynne w parku dra Jordana. Urządzeniem tej wenty zajął się czcigodny Adam hr. Krasiński, a całe towarzystwo stawi się niewątpliwie w komplecie, aby dopomódz do szlachetnego dzieła. We wtorek odbędzie się bal kawalerski w salach hotelu Saskiego, wreszcie w środę zwiedzenie Wieliczki i bal tamże kosztem hr. Romana Potockiego. Prócz tego odbędzie się wiele mniejszych przyjęć, a wyścigi krakowskie pozostawią uczestnikom niewątpliwie bardzo miłe wspomnienia.

Festyn na rzecz teatru poznańskiego, powiódł się pod każdym względem świetnie. Podobnej ilości osób nie spotkaliśmy dawno na żadnej publicznej zabawie w Krakowie, zwłaszcza pod gołem niebem. Mnóstwo osób zauważyliśmy zamiejscowych, głównie z Warszawy i Królestwa. Tualety dam były wogóle gustowne bardzo, czasem zwracając uwagę harmonijnym doborem kolorów i materjałów Wszystkie punkty programu, były doskonałe. Orkiestry wojskowe, chóry „Lutni“, artyści nasi i amatorowie popisali się wybornie, jak zwykle. Djalogi, operetka, żywy obraz oklaskiwała publiczność z zapałem „Fortuna“ wzbudziła wielkie zajęcie. Cielęciem obdarzony został p. Baruch, koniem syn prezydenta Szlachtowskiego. Ogród oświecony kolorowemi lampkami, przedstawiał bardzo piękny widok.

Komitetowi, który zajmował się urządzeniem festynu, a szczególniej pp. Ślaskiemu i Maleszewskiemu, którzy z całym zapałem pracowali nad uświetnieniem festynu, należy się szczere powinszowanie za tak świetne wywiązanie się z zadania. Nasze nadobne panie również się nieoszczędzały a chcąc jak największy fundusik zebrać na teatr poznański, same zasiadły do stolików. Widzieliśmy tak przy „Fortunie“, jak przy kasach oraz stołach z bufetami panie: prezydentową Szlachtowską, Witowską, Baruchową, Kirchmayerową, Pokutyńską, Dargunową, Hellerową, Johnową. Boguszową, Dobrzańską, Rudnicką, Wężowiczową, starościnę Zborowską, Dąbrowską, Starzewską, Faustynową Jakubowską i Krzymuską.

Rezultat kasowy był pokaźny, gdyż dochód brutto, pomimo tego, że się tańce z powodu upału nie powiodły, przedstawiał poważną cyfrę 1800 złr. O godzinie 12-tej w nocy zakończono zabawę.

Rzeź Oszmiany, pełen polotu i patrjotycznego uczucia obraz Włodzimierza Łuskiny, prawdopodobnie przejdzie w obce ręce. Zakupić go ma jeden z poważniejszych przemysłowców francuzkich, którego ojciec ożeniony był z Polką. Gdyby układy doszły do skutku, żałowaćby należało, że obraz ilustrujący jeden z epizodów naszej ciężkiej walki o niepodległość, nie pozostaje w kraju naszym, posiadającym, a przynajmniej szczycącym się, że posiada wielu poważnych mecenasów sztuki Artysta, czerpiący tylko z swego natchnienia środki utrzymania, naturalnie na naszych mecenasów oglądać się nie może, tem więcej, że jego obrazy i obrazki cieszą się nad Sekwaną zupełnie zasłużonem powodzeniem. Kilka dni jeszcze „Rzeź Oszmiany“ będzie można oglądać, a niewątpimy, że na ciekawych zbywać nie będzie.

W Muzeum techniczno-przemysłowem otwartą jest od dnia 27 b. m. wystawa prac uczennic wyższego zakładu naukowego dla kobiet, w działach rysunków wolnoręcznych, malarstwa i modelowania. Wystawę można zwiedzać do 30 b. m. włącznie: w dnie powszednie od godz. 10—5, w święta od godz. 10—2.

Ceny jazdy dla dorożek publicznych na plac wyścigowy i z powrotem do miasta podczas wyścigów:

Ze względu, że do tej pory nie istnieje taksa dla dorożek po za rogatkami miasta, wpłynęła Dyrekcja policji w porozumieniu z magistratem na stowarzyszenie fiakrów do unormowania cen za jazdę z miasta na plac wyścigów i z powrotem do miasta w następujący sposób:

Za jazdę z miasta przez Błonia miejskie na plac wyścigowy, płacić się ma złr. 1 i myto rogatkowe.

Za jazdę z powrotem z placu do miasta tą samą drogą, z tym samym gościem, bez czekania na placu lub z inną osobą, płacić się ma 50 ct. i myto rogatkowe.

Należytość za myto rogatkowe uiszczaną będzie na placu wyścigowym osobom, upoważnionym przez komitet wyścigów do odbierania takowej.

Ceny powyżej wyszczególnione odnoszą się tylko do drogi wprost z miasta lub do miasta; wynagrodzenie bowiem za jazdę inną drogą dłuższą, lub za czekanie na placu wyścigów, zależeć będzie od obopólnej ugody gościa z dorożkarzem.

Byłoby pożądanom, ażeby należytość uiszczano w chwili wsiadania do fiakra w mieście lub na placu.

Z magistratu otrzymujemy następujące pismo: Magistrat ma zaszczyt upraszać Szanowną Redakcję, o wzmiankę w kronice dziennika, że c. i k. komenda forteczna zezwoliła, aby pojazdy udające się dnia 28 i 30 b. m. na wyścigi powracały przez Błonia położone przy południowej stronie drogi miejskiej.

Wskutek tego Magistrat zarządził, iżby powozy jadące w czasie wyścigów na plac wyścigowy jechały drogą bitą, wracały zaś do miasta przez Błonie.

Kraków, dnia 26 czerwca 1891.

Park dra Jordana podczas wyścigów w dniu dzisiejszym i we wtorek będzie zamknięty; wieczorem wstęp wolny dla wszystkich.

W Parku krakowskim w niedzielę, dnia 28 czerwca 1891 roku, danym będzie koncert muzyki wojskowej pułku 56, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. W poniedziałek, dnia 29 czerwca, koncert dwóch muzyk wojskowych pułku 20 i 56, pod osobistym kierunkiem kapelmistrzów. Początek koncertów o godzinie 4-ej popołudniu.

Według przepisów obowiązujących mają zarządy hoteli wywiesić zatwierdzone przez władzę cenniki potraw i napoi. Magistrat w dniu wczorajszym zarządził przez komisarzy obwodowych rewizję, celem przekonania się, czy właściciele hoteli do tego przepisu się zastosowali. Rewizja ta wykazała, że z małym wyjątkiem właściciele hoteli postępują w myśl przepisów. Zwraca się uwagę osób w hotelach stających, że właścicielom hoteli wyższych cen, ponad oznaczone cennikami, przez magistrat zatwierdzonemi, pobierać nie wolno.

Topielec. Przedwczoraj, około godziny 7-ej wieczorem, kąpało się dwóch terminatorów krawieckich na lewym brzegu Wisły obok mostu kolejowego Karola Ludwika, jeden z nich, nazwiskiem Major Klipstein, rodem z Jasła, 14 lat liczący utonął. Zwłok jego dotychczas nie znaleziono.

Z piwnicy. Marcin Lech i Józef Hut, parobcy restauratora Grencera na Zamku, dostawszy się do piwnicy, skradli z takowej dwie szynki i połeć słoniny wartości 15 złr. Złodziei przyaresztowano w chwili, gdy ze skradzionych artykułów bankiet sobie wyprawiali.

Aresztowanie. Wczoraj wieczorem policja przytrzymała Stanisława Gębalę, za przywłaszczenie mantylki, którą niewiadoma osoba pozostawiła na ławce pod dworcem.

Kolej państwowa od 1 lipca, zaprowadza najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa, ze Starym Sączem (Szczawnica), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą. Z Krakowa będzie wychodził pociąg wieczorny o godzinie 9 minut 39, a ze Lwowa o godzinie 5 minut 56 wieczorem. Krakowski pociąg stanie w Starym Sączu rano o godzinie 3 min. 23, w Żegiestowie o godz. 4 min. 23, a w Muszynie o godzinie 4 minut 50

Jazda ze Lwowa zajmie do Starego Sącza nie całe 12 godzin.

Wogóle jestto najkrótsze połączenie dwóch naszych stolic, z tak uczęszczanemi miejscami kąpielowemi.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Z kuźni „djabelskiej“.

Węgier Polak dwa bratanki,
Gdy o wina idzie szklanki —
Lecz o „Morskie Oko“ skoro,
Obydwaj się za łby biorą.

Dowcip słowacki.

Słowackie pismo humorystyczne *Czarnoksiężnik*, przytacza następującą rozmowę:

— Dziwna rzecz, że następcą ministra skarbu dra Dunajewskiego, został dr. Steinbach, żyd z pochodzenia.

— To rzecz bardzo prosta: za Polakiem zawsze musi iść żyd.

TELEGRAMY.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 27 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, według którego gmina Solina odłączoną zostaje od obwodu sądowego baligrodzkiego, a wcieloną do okręgu dolnoustrzyckiego.

Tenże dziennik zawiera zatwierdzone przez cesarza ustawy o wydatkach państwowych w miesiącu lipcu i o sprzedaży koszar wiedeńskich.

Wiedeń 27 czerwca. Minister skarbu zamianował zarządcę fabryki tytoniu w Zvittau dyrektorem takiejże fabryki w Landskron.

Budapeszt 27 czerwca. Wczoraj odbyła się tu konferencja austrjackiego ministra skarbu z węgierskim. Dziś dalszy ciąg tej konferencji.

Londyn 27 czerwca. Mówią, że cesarz niemiecki podczas swego pobytu w Anglji, odwiedzi lorda Salisburyego w letniej jego siedzibie Halfield, gdzie także zanocuje.

Madryt 27 czerwca. Senat odrzucił opozycyjny wniosek liberałów w sprawie Banku hiszpańskiego.

Madryt 27 czerwca. Królowa rejentka podpisała konwencję handlową z Unią północno-amerykańską. Konwencja ta zyskuje moc obowiązującą z dniem 1 września b. r.

Rada państwa.

Wiedeń 27 czerwca. Na dzisiejszem nadzwyczajnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika została przedłożoną ugoda ze rządem w sprawie upaństwowienia kolei. Zebraniu przewodniczył ks. Czartoryski. Przewodniczący, stwierdziwszy komplet potrzebny do powzięcia uchwał, poświęcił najpierw kilka słów pamięci Hausnera Następnie oznajmił, że miejsce zmarłego, zajął w Radzie zawiadowczej p. Sochor. Po odczytaniu tekstu ugody zaznaczył przewodniczący, że przy zawieraniu tego rodzaju układów niepodobna zadość uczynić wymaganiom wszystkich, co w danym wypadku trzeba mieć bardziej na uwadze, ponieważ tutaj należy uwzględniać nadzwyczaj skomplikowane stosunki prawne; ale długie rokowania raczejby położenie pogorszyły, aniżeli polepszyły. Rada zawiadowcza przyznaje wprawdzie, że akcynarjusze ponoszą stratę, z drugiej jednakowoż strony mają tę korzyść, że renta została zabezpieczoną i nie zawisłą będzie od zmian w obrocie.

Następnie wykazywał dr. Bienenfeld, że według postanowienia zawartego w dokumencie koncesyjnym należałoby wziąć przy obliczeniu za podstawę wykupna skapitalizowany 5 i pół odsetkowy doohód, a nie obliczać renty po 10 złr., od akcji. Podobne przejście na własność państwa kolei jest więcej konfiskatą, aniżeli wykupnem. Dla tych powodów żąda mówca odrzucenia ugody, albo też w razie jej przyjęcia, podwyższenia z 5 złr. na 6 ceny wykupna kwitów użytkowania.

Projektu odrzucenia ugody nie oddano pod głosowanie, co się zaś tyczyło podwyższenia ceny kwitów oświadczył Sochor, iż podwyższenia nie będzie można uzyskać od rządu.

Mówca życzy sobie, aby zniesiono dla najniższej kategorji taksę wojskową, wynoszącą 1 złr. Żandarmerji wystawia dep. Fürnkranz dobre świadectwo, gani jednakże to, że władze jej używają przy różnych śledztwach, oraz podczas wyborów. Wyraża też życzenie, aby żandarmerję postawiono pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dep. Roser zwraca uwagę na to, że w wielu okolicach daje się dotkliwie odczuwać brak robotników i radzi udzielać żołnierzom urlopu oraz zaniechać zwoływania rezerw, lub obrony krajowej w czasie żniw.

Dr. Stern założył protest przeciw temu, żeby ogólnemu zgromadzeniu przyznawano prawo powzięcia uchwały o projektowanej ugodzie i prosi, ażeby jego protest w protokóle zapisano. Referent Sochor wykazał, że podniesione zarzuty są nieuzasadnione, poczem 1488 głosujących oświadczyło się za ugodą, kiedy przeciw niej głosowało tylko 26 osób.

Wiedeń 28 czerwca. Podczas obrad szczegółowych nad budżetem, rozdział 8 p. t. „Ministerstwo obrony krajowej“, zabrał głos dep. Fürnkranz, ubolewając nad tem, że Rada państwa nie ma prawa oznaczania liczby rekrutów, tylko prawo na przyzwolenie ściągania tychże. Według obliczeń mówcy, musi Przedlitawja własnym kosztem utrzymywać przeszło 9.000 rekrutów madziarskich. Mowca wyraża obawę, że ministerstwo wojny zażąda podwyższenia podatków o 120 miljonów na podniesienie stanu prezencyjnego każdej kompanji i doprowadzenie do ogólnej liczby 88 tysięcy piechoty i strzelców. Ponieważ także na życzenie wojska, mają być wyznaczone w przyszłości większe sumy, zadaje mówca pytanie, zkąd rząd weźmie na te wydatki potrzebne pieniądze.

Wiedeń 27 czerwca. Wczoraj została załatwioną reszta tytułów budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Podróż cesarza.

Split 27 czerwca. Cesarz przybył wczoraj wieczorem o godzinie 8-ej, witany hucznemi okrzykami majtków statku wojennego „Andrzej Hofer“. Miasto i port były wspaniale oświetlone, a na górach okolicznych spalono ognie. Na niektórych okrętach żaglowych umieszczone towarzystwa śpiewackie i kapele wojskowe, wykonały koncert muzykalno-instrumentalny, rozpoczęty hymnem ludowym. Podczas śpiewów palono także ognie sztuczne. Cesarz stał na pokładzie jachtu „Miramar“ i przyglądał się z widocznem upodobaniem wspaniałym owacjom. Napływ zamiejscowych osób był bardzo wielki.

Wiedeń 28 czerwca. Klub posłów czeskich z Czech, uchwalił *votum* nieufności dla dep. Vaszatego, mianowicie z powodu jego wycieczek przeciw Polakom. Zdaje się, że z tego powodu przyjdzie do rozbicia wymienionego klubu na skrajnych i umiarkowanych młodoczechów. Do tych ostatnich przyłączą się prawdopodobnie także staroczesi, a może nawet szlachta historyczna, co byłoby zakończeniem szkodliwego rozdwojenia wśród narodu czeskiego.

Wiedeń 28 czerwca **Wskutek przedstawień ks. Świeżego, mają posłowie polscy starać się o to, aby rząd założył polskie gimnazjum i seminarjum nauczycielskie w Cieszynie.** (Nasze nawoływania odniosły wreszcie pożądany skutek. (Przyp. Red.).

Wiedeń 28 czerwca. O stanowisku, jakie Polacy zajęli względem lewicy, piszą kroackie *Narodne Nowine*, że stosunek obu stronnictw wskutek ostatniego przemówienia dep. Madeyskiego, został dostatecznie wyjaśniony. Z radością konstatują *Narodne Nowine*, że Polacy nie zawarli formalnego sojuszu z lewicą. Polacy — tak pisze rzeczony dziennik — stoją na stanowisku, które zaznaczyła mowa tronowa i uważają za zadanie najważniejsze naprawę stosunków ekonomicznych, — stawiając na planie drugim kwestje polityczno-narodowościowe. Ponieważ i lewica zgadza się tylko na to, co w mowie tronowej o kwestji ekonomicznej napisano, przeto nie może być na teraz mowy o tożsamości programu dwóch stronnictw w innych kwestjach. Zresztą istnieje możliwość tego, że Polacy, jako posiadający zupełną autonomję i Niemcy, którzy są gdzieindziej przez rząd faworyzowani, nie mający specjalnych wymagań, mogliby łatwo znaleźć się w jednym szeregu. My jednakże w to nie wierzymy, bo pomiędzy Kołem polskiem, wybitnie autonomicznem, a niemieckimi liberałami, nie będzie zgody nawet na polu gospodarskiem, nie mówiąc już o kwestjach politycznych.

Grac 27 czerwca. Rząd rozwiązał reprezentacje powiatowe i gminne, oraz Wydział Kasy oszczędności w Kirchbach, z powodu, że w zarządzie zaszły nieprawidłowości.

Rieka 27 czerwca. Arcyksiążę Józef, z rodziną był wczoraj na angielskim statku admiralskim.

Budapeszt 27 czerwca. Minister Steinbach obradował wczoraj z ministrem Weckertem; dziś dalszy ciąg obrad.

Berlin 28 czerwca. Prasa narodowo-liberalna i wolnomyślna, występuje w sposób ostry przeciw urządzeniu loterji, z której dochód miał być przeznaczony na cele antyniewolnicze. Prasa wolnomyślna podejrzywa cesarza, że loterję urządza w celu materjalnego wsparcia niemieckiej wyprawy afrykańskiej i że cel antyniewolniczy jest tylko podsuniętym dla ukrycia właściwych zamiarów.

Berlin 28 czerwca. Jak donoszą telegraficznie z Paderborna, wybrany został przez kapitułę zastępcą zmarłego w dniu 7 marca b. r. biskupa Kaspara Drobego, profesor dogmatyki na uniwersytecie w Bonn, dr. Huber Simar. Nowy biskup, przeciw wyborowi którego zapewne rząd mieć nic nie będzie, pochodzi z prowincji nadreńskiej.

Bern 27 czerwca. Na linji kolejowej, wiodącej z Bernu do Lucerny, osunął się nasyp wskutek wylewów na długości 40 m.

Paryż 27 czerwca. Przebieg strejku piekarzy jest na zewnątrz wcale niewidocznym. Pieczywa dotąd nie brakuje, bo piekarnie wojskowe biorą udział w zaopatrywaniu ludzi w pieczywo. Ostatnie zgromadzenie strejkujących uchwaliło wezwać pracujących towarzyszy piekarskich do przystąpienia do strejku.

Grenoble 27 czerwca. Biskup Favia, zachowujący się dotąd nieprzychylnie wobec rzeczypospolitej, ogłosił list pasterski, w którym uznaje rzeczpospolitą jako formę rządu.

Londyn 27 czerwca. *Standard* podaje wiadomość o mających wkrótce nastąpić zaręczynach ks. Gunthera szlezwicko holsztyńskiego z jedną z córek ks. Walji.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY
prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO
w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.
Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę. 1021(54-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

WYSZŁY Z DRUKU
ROZPRAWY WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO
Akademji Umiejętności.

Tom XIV (o 547 str.) obejmuje:

Bystroń J. Katechizm Ledesmy w przekładzie litewskim, z wydania wileńskiego 1605 r.
Jezienicki M. Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy i ślady ich w jego utworach.
Kalina A. Studja nad historją języka bułgarskiego, część I.

Cena **3** złr. **50** cnt.

1 40 SKŁAD GŁÓWNY
w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

M. Bayer i Spółka
Filja Wiedeńskiej Fabryki
Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.
Główny skład
bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,
Płócien, Bielizny stołowej,
wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,
1361(10-?) **oraz**
płóciennej bielizny krepowej
systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

Na wiosenną porę!

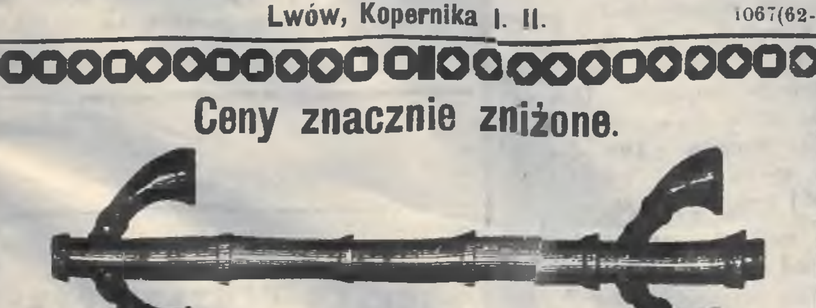
FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI
Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro
zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór
UBIORÓW MĘZKICH
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych
a mianowicie: 1084(37-?)
eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, mężykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór
ubrań dziecinnych.
Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy
po zdumiewająco tanich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.
Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.
Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9: w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
i ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Kopernika l. 11. 1067(62-?)

Ceny znacznie zniżone.



Rury steingutowe, kominki i płyty
w różnych kolorach i deseniach poleca:
M. Zieleniewski Inż. Kraków
Fabryka wyrobów betonowych.
Biuro i skład wszech potrzeb technicznych
Grzegórzki 23. 1392(8-8)

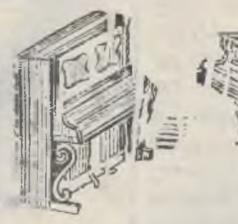
SKŁAD APTECZNY
pod „CZARNYM WILKIEM"
GUSTAWA OTOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Sienna L. 12,

poleca na sezon letni: Wszystkie **sole i wody mineralne** z świeżego transportu, nadto **wina lecznicze, koniaki, rum, herbatę** rosyjską, **bulion** wołyński, wszystkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, **opatrunki** chirurgiczne, **perfumerje** angielskie i francuzkie.

Środki domowe: jak **proszek** Zacherlina, Andela i inne **przeciw owadom**, wszelkie **mydła, pudry, gąbki**, jakoteż **lakiery** angielskie i **bronzy**,

po cenach umiarkowanych. 1468(1-3)

JAN DROZDOWSKI



w Krakowie,
ul. Florjańska Nr. 18.

FABRYKA FORTEPIANÓW
oraz skład i wypożyczalnia
FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
nowych i używanych. 1467(1-10)



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego
w KRAKOWIE,
posiada na składzie
wielki wybór rewolwerów systemów
Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

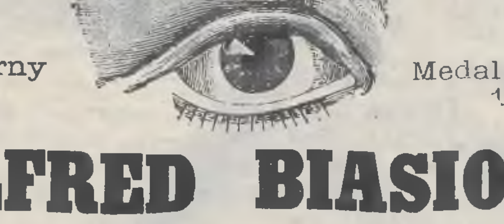
Oprócz tego polecam:
Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.
po cenach zadziwiająco tanich.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza
wyszedł najnowszy illustrowany
Przewodnik po Krakowie
z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez
K. Bartoszewicza.
Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe
Cena egz. **60**, cnt w oprawie w płótno angielskie **85** cnt.
Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1397(7-?)

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,
w Krakowie, Rynek 14.
MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.
Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.
Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(9-?)
GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.
Ceny umiarkowane.

Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO
w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości **w dziedzinie** hydroterapji i chorób nerwowych **w pierwszych zakładach** w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(59-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

ZAKŁAD
Ś-go Józefa
dla 1466(2-7)
osieroconych chłopców
w Krakowie,
przy ul. Karmelickiej l. 70,
poleca na obecną porę:

Nasiona: Bratków Trimardeau, 20, Odier, 15, mieszane 10 cnt za porcję; kalafjorów erf. wczesnych 20 gr. 2 złr.; rzepy ścierniaki 1 klg 1 złr.; sadzonki fiołków obficie kwitnących 1 złr.; The Czar kwiat największy 1 złr. 50 cnt.; królewskie, kwiat pełny 2 złr.; pierwiosnki chińskie do doniczek w różnych kolorach od 1 złr. 50 do 2 złr.; popielnica (Cinerariahybrida) z kwiatem wielkim, wysokie, czy to karłowe 1 złr. 25 ct., chresanthemy w doborowych odmianach od 1 złr. do 2 złr.; truskawki i poziomki miesięczne 1 złr. **wszystko za 100 sztuk.**

Gdy mi potrzeba inserować 142(15-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Włodzimierz C. Angelus
1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)
Kraków, Grodzka l. 2,
znowu otrzymał świeży transport
Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Wystawa
prac kobiecych
z kursów art. przemysłowych
przy Seminarjum żeńskiem
zawierająca 1163(3-10)
bardzo wiele ładnych okazów prac uczennic,
trwać będzie od 28-go czerwca do 6-go lipca.
Ulica Podwale Nr. 6.
W niedziele i święta dopiero po wielkiem Nabożeństwie to jest od 2 do 6.

Mąki z kości
parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(5-?)

PAROWA FABRYKA
spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla
w Krakowie.
Zamówienia przesyłać należy albo do
Agencji dla Rolników
W-go S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek 34,
lub do podpisanych.
B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, Mostowa 6.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 1 lipca, otwieram
SALON I PRACOWNIĘ
sukien damskich
i ubrań dziecinnych,
(dla chłopczyków do lat 7),
w Krakowie, ul. Sławkowska l. 9, na dole, przy hotelu Grand, wejście od ulicy.
1471(1-3) Z szacunkiem
Amelja Jarosz i Spł.
krawczyni z Warszawy.

Korzystny interes.

Z powodu podeszłego wieku właściciela jest 1469(1-3)
HANDEL TOWARÓW
żelaznych i mięszanych,
od lat 40 w **Bochni** w Rynku w najlepszem miejscu istniejący, z wolnej ręki tanio i pod przystępnemi warunkami do sprzedania. Lokal, w którym się obecnie handel znajduje, może być i nadal na ten sam cel użyty.

P. T. Reflektanci zechcą się zgłosić do właściciela **w Krakowie, ul. Dietlowska 73, I. p.,** (biuro Gen. Ajencji Tow. „Allianz")-

---

Park krakowski
przy sprzyjającej pogodzie
w Środę, Sobotę i Niedzielę
odbędzie się (18 ?)
KONCERT
Muzyki wojskowej.

W sześćdziesięcioletnią rocznicę
Wojny za niepodległość 1831. r.
WIELKI
OBRAZ OLEJNY
Włodzimierza Łuskiny
RZEŹ OSZMIANY
na Litwie w r. 1831.
Wystawiony na widok publiczny w lokalu 1366(8 ?)
przy ul. Grodzkiej L. 29, I. piętro (dom Wnej Linquist)
codziennie od godz. wpół do 11-tej do godz. 4-tej.
Wstęp 20 centów. Studenci i dzieci 10 centów.

Panienki
uczęszczające do szkół publicznych, przyjmuje na mieszkanie i opiekę rodzicielską. Konwersacja wyłącznie w języku francuzkim i niemieckim. Na żądanie udziela nauki muzyki i krawieczyzny. Bliższa wiadomość przy **ulicy Szpitalnej Nr. 24. Helena Kunachowiczowa.** Dom własny. 1452(3-6)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
R. Silberbacha w Krakow
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.
poleca:
Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachowę ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.
Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140(15-25)

Poszukuje się na drugą
zupełnie pewną hipotekę
w mieście Tarnowie
kapitał złr. 8000—10000
na 6 do 7%.
Wiadomości i odpowiedzi szczegółowych na oferty udziela **ADOLF STAPF inżynier w Tarnowie.** 147(1-...)

HANDEL WIN
pod firmą 147(1-3)
J. GRALEWSKI
w Krakowie,
przy ul. Grodzkiej l. 44,
założony w roku 1806,
utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, reńskie i inne; Cognac i araki francuzkie i sprzedaje je w większych lub mniejszych ilościach, po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.



100 ZŁR.
płatne we Wiedniu. Za każde robactwo, szczury, polne i domowe myszy krety, karakony, pluskwy itd., które, po jednorazowem użyciu nowo wynalezionego c. k. uprz. preparatu w domu lub w polu znajdować się jeszcze będzie. Najlepiej sprowadzać za gotówkę lub za pobraniem pocztowem wprost z chem. laboratorjum we Wiedniu VII. Bezk. Tigergasse Nr. 22; tamże również wszelkie chemikalia i recepty wykonuje się. 1159(15-50)

Folwark
w pięknej, zdrowej okolicy, 2 mile od Krakowa, 43 m. obszaru, budynki murowane jak w najlepszym stanie z inwentarzem żywym i martwym tudzież zasiewami, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Garncarska, l. 6, I. piętro. 1375(3-3)

Magazyn
towarów bławatnych i konfekcyj damskich
Ignacego Sobolewskiego
w Krakowie
otrzymał i poleca w wielkim wyborze
gotowe 1175(29 ?)
żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.
Ceny umiarkowane.

Starszym i młodszym mężczyznom
cierpiącym na
rozdrażnienia nerwowe i organiczne
poleca się dzieło:
Radcy sanitarnego
Dr. Millera
obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.
Edward Bendt
w Brunszwiku.

Truskawki ananasowe,
Żywe i gotowane raki,
Sarnina na części,
Wyborne masło dworskie
kilo po **75** cnt.
jakoteż **wszelkie owoce codziennie świeże w handlu**
K. Knorecka w Krakowie
Florjańska 23. 1446(6-8)

RYMANÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy,
ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20-go maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 19 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września.

W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach, będących **własnością Zakładu o** 1/3 **część tańsze.** Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I-szym i III-cim okresie ubodzy. zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone.

Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych, zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20 czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowem jest **Dr. Józef Dukiet** z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, ktora na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

DYREKCJA
ZAKŁADU ZDROJOWO-KĄPIELOWEGO
w Rymanowie.

1309(7-8)

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję Franciszek Głowacki.